NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 31 (2572). Wilno Poniedziałek 6 Lutego 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, ul. Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

AKTUALNOŚCI RUMUŃSKIE.

Wizyta jugosłowiańskiej pary królewskiej. — Układ finansowy z Ligą Narodów. — Nastroje religijne.

(Od naszego korespondenta).

Bukareszt w lutym.

Opinja rumuńska i uwaga świata politycznego poruszona została niedawno odwiedzinami jugosłowiańskiej pary królewskiej w Rumunji. Aczkolwiek ze źródeł urzędowych zapewniano, że odwiedziny te mają charakter wyłącznie rodzinny, co przy bliskiem pokrewieństwie rodzeństwa między królem rumuńskim i królową jugosłowiańską, oraz przy dobrych stosunkach, łączących oba dwory wydaje się rzeczą całkiem zrozumiałą, jednakowoż zawsze żądna sensacyj opinja publiczna, zwłaszcza zagranicy starała się doszukać w tej wizycie głębszego podłoża politycznego, a nawet czasami ukrytych celów, dotyczących państw trzecich. Za poparciem tych domysłów przemawiał fakt, że królowi towarzyszył do Rumunji obok świty osobistej minister spraw zagranicznych Jefticz, i że obaj monarchowie udzielili wspólnie audjencji obu ministrom spraw zagranicznych i rumuńskiemu ministrowi obrony narodowej, gen. Samsonovici.

Podobne domysły są oczywiście nieuzasadnione. Świadczy o tem choćażby brak wszelkich przyjęć i imprez oficjalnych na zamku królewskim w Sinaia podczas odwiedzin jugosłowiańskich, a natomiast wypełnienie dwuch i pół dni pobytu pary królewskiej programem o charakterze zamkniętym i przedewszystkiem rodzinnym, jak odwiedzenie grobu ojca króla Karola, Ferdynanda I w Curtea de Arges, wizyta u drugiej siostry króla Karola, b. królowej greckiej Elżbiety w Bukareszcie i rozmowy w ścisłem gronie rodzinnem monarchów bez udziału osób z ich otoczenia.

Mimo to jednak sam fakt wizyty głowy państwa w drugiem państwie zaprzyjaźnionem, i to właśnie w momencie, gdy wrogie podstawom obu tych państw tendencje rewizjonistyczne i prądy antypokojowe w Europie coraz zuchwalej zaczynają zagrażać podstawom bezpieczeństwa międzynarodowego, jest wymowną manifestacją bez słów, świadczącą o solidarności tych czynników europejskich, które zdecydowane są bronić wszelkiemi środkami stabilizacji stosunków międzynarodowych i postanowień traktatów pokojowych.

Ponowne spotkanie obu ministrów spraw zagranicznych dało im przytem sposobność kontynuowania rozmów, dotyczących zacieśnienia wzajemnych stosunków między obu państwami sąsiedzkiemi i zaprzyjaźnionemi. Rozmowy na ten temat, dotyczące całego szeregu nieuregulowanych dotąd drobnych spraw gospodarczych, granicznych i komunikacyjnych zainicjowane zostały w grudniu r. ub. podczas pobytu min. Titulescu w Białogrodzie i znajdują się obecnie w pełnym toku. Zpośród tych spraw, dotyczy również pośrednio interesów Polski projekt połączenia Rumunji z Jugosławją mostem kolejowym przez Dunaj na terenie Danatu w okolicach Turn Severin. Most taki przyczyniłby się do wypełnienia dotkliwej obecnie luki połączeń kolejowych w dolnym biegu Dunaju i otworzyłby dla nas nowy szlak komunikacyjny na Bałkan. Studja techniczne nad wykonaniem tego projektu rozpocząć się mają już tej wiosny, jednakowoż zrealizowanie planu zależeć będzie od możliwości finansowych.

* * *

Pełne efektów zewnętrznych dni królewskich odwiedzin w Rumunji przyćmione były dla opinji politycznej troską o zawarcie w Genewie układu, dotyczącego technicznej współpracy Ligi Narodów przy uzdrowieniu finansów Rumunji. Sprawa ta, zainicjowana jeszcze w maju r. ub. przez ówczesny rząd prof. Iorgi, była przez osiem miesięcy obszernie dyskutowana i uzgadniana między rządem rumuńskim i Komitetem Finansowym Ligi, aż wreszcie została ostatnio zaaprobowana przez Radę Ligi Narodów i podpisana imieniem rządu rumuńskiego przez ministra przemysłu i handlu, p. Lugoszanu.

Jakkolwiek warunki tego układu nie zawierają postanowień, ograniczających w czemkolwiek suwerenność Rumunji w jej gospodarce finansowej, ustanawiając jedynie przy rządzie doradcę technicznego z ramienia Ligi i paru podległych mu ekspertów w rozmaitych instytucjach, jak Banku Narodowym, na kolejach i t. p., to jednak większość stronnictw opozycyjnych w Rumunji czyni daleko idące zastrzeżenia przeciwko temu układowi i przy jego ratyfikacji w parlamencie spodziewać się należy bardzo gwałtownej dyskusji. Najpoważniej przedstawiają się w tym względzie objekcje, wysuwane przez dyrekcję Banku Narodowego, która zgłosiła rezerwę co do przyjęcia eksperta Ligi Narodów, pragnąc współpracować, jak dotąd, z przedstawicielem wierzycieli zagranicznych w osobie Francuza, p. Auboin.

Aczkolwiek nikt w Rumunji nie łudzi się, aby układ finansowy z Ligą Narodów otworzyć mógł widoki na nowe kredyty zagraniczne w obecnym okresie kryzysu międzynarodowego, temniemniej praktyczne korzyści z niego mogą być duże w postaci ułatwienia ugody z wierzycielami zagranicznemi w sprawie ulg przy spłacie bieżących kuponów od długów powojenych, obciążających obecnie budżet rumuński na przeszło sześć miljardów lei rocznie, t. j. 25 proc. ogólnej jego wysokości. Sądzić należy, ż. układ finansowy z Ligą Narodów, który wejść ma w życie z dn. 1 kwietnia r. b. na okres lat czterech przyczyni się znakomicie do usprawnienia rumuńskiej administracji finansowej i do rozwoju tak obfitych w tym kraju, a niewykorzystanych dotąd wpełni bogactw naturalnych.

* * *

Silne mrozy i zamiecie śnieżne, które spowodowały zwłaszcza we wschodnich częściach kraju niejedną białą śmierć i unieruchomiły były czasowo komunikację kolejową w całej Mołdawji i Besarabji, nie przeszkodziły znacznemu ożywieniu ruchów żywiołowych w Rumunji, których świadkami jesteśmy tu w ostatnich tygodniach. Ruchy te, obok masowych manifestacyj w obronie interesów narodowych bądź też zawodowych, zaczęły objawiać się ostatnio w nowej całkiem formie manifestacyj religijnych, posuniętych do rozmiarów właściwych temperementowi bizantyjskiego Wschodu.

Z inicjatywy nacjonalistycznej organizacji prawicowej pod mianem „Gwardja Żelazna" i przy czynnym i licznym współudziale młodzieży akademickiej, wśród której kierunek ten jest popularny, zorganizowano ostatnio w Bukareszcie kilkutysięczny pochód na grób Nieznanego Żołnierza celem umieszczenia tam nieistniejącego dotąd krzyża. Pochód ten zorganizował się pod hasłem protestu przeciwko panoszącym się rzekomo w Rumunji wpływom masonerji. Ponieważ organy porządku publicznego sprzeciwiły się z bronią w ręku czynieniu przez przygodnych manifestantów jakichkolwiekbądź zmian w wyglądzie grobu Nieznanego Żołnierza, doszło do utarczki ulicznej, w której z obu stron po kilka osób odniosło obrażenia cielesne.

Duże poruszenie, które wypadek powyższy wywołał w opinji publicznej tak stolicy, jak i prowincji spowodowało, że sprawę wzięli w swe ręce patryarcha rumuński Miron wespół z rządem, którzy powołali wspólnie kompetentną komisję do roztrzygnięcia sprawy krzyża na grobie Nieznanego Żołnierza i w ten sposób zapobiegli dalszym ekscesom tłumów przeciwko porządkowi publicznemu.

Sprawy tej nie należy jednak traktować sporadycznie, jest ona bowiem jednym z objawów wzmagającego się coraz wyraźniej w Rumunji szowinizmu narodowego i religijnego.

J. Gr—ski.

Ustąpienie ze Str. Ludowego.

Posłowie Konstanty Januszkiewicz i Franciszek Rząska zgłosili w pismach do p. marszałka Sejmu swe wystąpienie z klubu Stronnictwa Ludowego.

Woj. Beczkowicz opuścił Wilno.

Pożegnanie na dworcu wileńskim.

W niedzielę dnia 5 b. m. warszawskim pociągiem pospiesznym p. Wojewoda Beczkowicz z małżonką opuścił Wilno, udając się do stolicy, skąd wyjedzie do Rygi, aby objąć stanowisko ministra pełnomocnego i posła Rzeczypospolitej przy rządzie łotewskim. W salonie recepcyjnym dworca odbyło się uroczyste pożegnanie państwa Beczkowiczów. Zgromadziło się tam duchowieństwo, p. o. woj. Jankowski, generalicja, rektor U. S. B., konsul łotewski p. Ponas, szefowie urzędów niezespolonych, prezydjum miasta, przedstawiciele władz, prasy, organizacyj społecznych i młodzieży akademickiej. Na kilkanaście minut przed odjazdem pociągu przybyli państwo Beczkowiczowie, którym wraz ze słowami pożegnania wręczono kwiaty od prezydjum miasta i pracowników Urzędu Wojewódzkiego. Na peronie p. Wojewoda Beczkowicz przeszedł przed frontem kompanji honorowej policji państwowej, która wystąpiła z własną orkiestrą. Pociąg ruszył przy dźwiękach „Pierwszej Brygady".

Typy ludowe w Rumunji.



Na zdjęciu naszem widzimy dwóch włościan mołdawskich zapowiadających dźwiękami narodowego instrumentu rumuńskiego bucium (długie trąby) uroczystość ludowa).

Zamordowanie posła Kastena w Stassfurcie.

BERLIN. (Pat.) Wczoraj wieczorem dokonano w Stassfurcie zamachu rewolwerowego na posła frakcji socjal-demokratycznej w Sejmie pruskim Kastena. Zamach ma tło polityczne i wykonany został przez 17-letniego ucznia gimnazjum. Zamachowca aresztowano. Kasten wkrótce po przewiezieniu do szpitala zmarł wskutek upływu krwi.

Pogrzeb ofiar krwawych manifestacyj.

BERLIN. (Pat.) W dniu 5 b. m. po południu odbył się przy masowym udziale ludności i przedstawicieli władz z kanclerzem Hitlerem na czele urządzony na koszt państwa pogrzeb sierżanta policji Sauritza oraz komendanta narodowo-socjalistycznej szturmówki Maikowsky'ego, zastrzelonych w czasie zajść ulicznych w dniu nominacji kanclerza Hitlera.

Rozwiązanie reprezentacyj komunalnych w Prusach.

BERLIN. (Pat.) Komisaryczny rząd pruski zarządził rozwiązanie wszystkich reprezentacyj komunalnych na obszarze Prus i prowincyj pruskich. Nowe wybory komunalne rozpisane zostały na dzień 12 marca.

Krew się leje w Niemczech.

BERLIN, (Pat). — W ciągu niedzieli nadeszły wiadomości z różnych stron Rzeszy o krwawych starciach politycznych. W Chemnitz (Kamienica) podczas manifestacji „Żelaznego Frontu" doszło do bójki między członkami republikańskiego Reichsbanneru a narodowymi socjalistami. Jeden reichsbannerowiec został zabity, 2 ciężko rannych. Po zatem po obu stronach szereg osób odniosło lekkie rany. We Wrocławiu odbył się olbrzymi meeting Reichsbanneru, na którym przemawiał poseł socjal-demokratyczny Loebe. Po zgromadzeniu ruszył na miasto pochód demonstracyjny, przyczem po drodze dochodziło wielokrotnie do starć. Szereg osób jest rannych.

Jak donosi „Montagspost". narodowi socjaliści napadli w jednej z dzielnic na żydowskiego studenta Waltera Steinfelda, który otrzymał kilka kłutych ran w piersi i brzuch. Steinfeld po przewiezieniu do szpitala zmarł. Narodowo — socjalistycznych uczestników napadu aresztowano. Również w Monachjum miały miejsce bójki między szturmowcami a ich przeciwnikami politycznymi.

Remarque i Trocki na indeksie.

Czystka... wśród książek

BERLIN, (Pat). — Narodowo — socjalistyczny burmistrz miasta Dessau Hofmann wydał kierownikowi miejskej wypożyczalni książek polecenie niezwłocznego usunięcia z księgozbioru wszystkich książek o treści komunistycznej i pacyfistycznej, które zastąpione być mają wydawnictwami patrjotycznemi. Na indeksie umieszczone zostały między innemi wydane w języku niemieckim dzieła Trockiego oraz słynna powieść Remarque „Na Zachodzie bez zmian".

Zajście w konsulacie włoskim w Paryżu.

PARYŻ, (Pat). — Wczoraj w konsulacie włoskim w Paryżu doszło do zajść. Personel konsularny udzielał bezrobotnym obywatelom włoskim żywności, gdy nagle pewna ich liczba odmówiła przyjęcia żywności, żądając udzielenia zapomogi pieniężnej. Kiedy im oświadczono, że konsul nie posiada kredytów na udzielenie zapomóg, wywiązała się bójka, w czasie której wybito dwie wielkie szyby okienne. Interwencja policji francuskiej przywróciła porządek.

Bunt na krążowniku.

BATAWJA, (Pat). — W związku z buntem marynarzy floty holenderskiej, znajdującej się na wyspach Nowej Holandji, krążownik „Dezeven Prowincien" opuścił port Olelch na Sumatrze, pozostawiając dowódcę i część załogi na lądzie. Okręt opanowany został przez załogę, złożoną z tubylców. Dowódca krążownika udał się na statku „Dalbertan" w pościg. — Krążownik „Dezeven Provincien" jest jednym z największych krążowników marynarki holenderskiej. Na miejsce buntu udaje się eskadra floty holenderskiej.

Zakończenie Makabiady.

ZAKOPANE, (Pat). — W niedzielę zakończyła się w Zakopanem zimowa Makabjada. Wobec fatalnych warunków atmosferycznych i silnej odwilży ostatnie konkurencje oraz dalszy ciąg turnieju hokejowego zostały odwołane. Wieczorem odbył się uroczysty raut, wydany przez organizatorów na cześć wszystkich uczestników igrzysk.

Akademicy niemieccy przeciwko Polsce.

DREZNO. (Pat.) W Dreźnie obradował przez ostatnie dni II zjazd akademickiej młodzieży niemieckiej z zagranicy, który przybrał zdecydowanie polityczny charakter o zdecydowanych wystąpieniach antypolskich.

W trakcie zjazdu odbył się poufny kurs przeszkoleniowy dla przyszłych wodzów mniejszości niemieckiej, w którym liczny udział wzięli studenci w Rzeszy, młodzież niemiecka z Polski, Czechosłowacji, Rumunji, Łotwy i Gdańska.

Punktem kulminacyjnym był referat Ziegfelda z Berlina na temat „Problem korytarza". Mówca w przeszło półtoragodzinnym referacie omówił wytyczne polityki zagranicznej Rzeszy w tym kierunku, twierdząc między innemi, że Pomorze nigdy nie życzyło sobie przynależności do Polski i żąda wcielenia do Prus. Mimo swego blasku i rozkwitu Polska — mówił Ziegfeld — stoi dziś na kruchych i wątłych fundamentach.

Zjazd zakończyła niedzielna publiczna manifestacja, podczas której płomienną mowę wygłosił obywatel polski René Riwaguen z Łodzi, wzywając wszystkich Niemców do dalszej wytrwałej pracy w dziedzinie odrodzenia potęgi mocarstwowej Rzeszy.

Zjazdy o podobnym charakterze powtarzają się co pół roku i mają na celu wychowanie kadr działaczy politycznych na poszczególnych terenach mniejszości niemieckiej.

Jednocześnie ze zjazdem otwarto w Dreźnie wystawę pism niemieckich, wychodzących w poszczególnych krajach europejskich. Specjalnie honorowe miejsce zajmuje łódzki „Der Volksbote", który — w/g oświadczenia prezesa związku niemieckiej młodzieży zagranicą — „stoi na usługach Polski i jest renegatem".

Rada Naczelna partji socjalistycznej.

PARYŻ. (Pat.) W niedzielę przed południem rozpoczęła się w Paryżu konferencja rady naczelnej partji socjalistycznej. Postanowiono między innemi, że przyszły kongres partyjny odbędzie się w Avignon w czerwcu, podczas Zielonych Świąt. Następnie Rada przeszła do rozpatrzenia obecnej sytuacji politycznej. Kwestja ta wywołała długą dyskusję, podczas której raz jeszcze zaznaczyły się wyraźnie dwa prądy, to jest zwolenników i przeciwników udziału socjalistów w rządzie.

Jubileusz króla Stefana Batorego.

BUDAPESZT. (Pat.) Z okazji jubileuszu Stefana Batorego wprowadzone zostaną na Węgrzech specjalne pociągi do Polski, których pasażerowie uprawnieni będą do korzystania ze znacznej zniżki taryfy. Pierwszym pociągiem uda się do Warszawy delegacja węgierska celem wręczenia Marszałkowi Polski Piłsudskiemu imieniem Węgier portretu Batorego pędzla Hoszu.

Ustawa o ochronie narodu niemieckiego.

BERLIN. (Pat). — W czasie odbytego tu w niedzielę apelu generalnego Stahlhelmu przywódca organizacyj stahlhelmowych mjr. Stephani wygłosił mowę, w której między innemi oświadczył, że w najbliższym czasie rządowi Rzeszy przedłożony zostanie projekt specjalnej ustawy dla ochrony narodu niemieckiego. Ustawa przewidywać będzie dla obywateli niemieckich karę śmierci za zdradę kraju. Obcokrajowcy, występujący przeciw Niemcom mają być niezwłocznie wydaleni z granic państwa niemieckiego. Pisma, przedstawiające Niemcy w nieprzychylnem świetle wobec zagranicy, ulegną stałemu zakazowi.

Wezuwjusz grozi.

WIEDEŃ, (Pat). — „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Neapolu: Dyrektor obserwatorjum na Wezuwjuszu prof. Maladra informuje, że w ostatnich 48 godzinach zarejestrowano 200 wstrząsów Wezuwjusza, z tego 4 silniejsze. Szkód materjalnych niema.

Zdaniem prof. Maladra, w miesiącach wiosennych działalność Wezuwjusza osiągnie swój punkt kulminacyjny. Jednak działalność ta nie powinna przybrać rozmiarów katastrofalnych. Obecnie widać w Neapolu silną łunę nad Wezuwjuszem.

„Vorwaerts" został zawieszony.

BERLIN, (Pat). — Naczelny organ partji socjal — demokratycznej „Vorwaerts" został zawieszony na trzy dni. Numer dziennika, zawierający pierwszą odezwę wyborczą stronnictwa, został również obłożony aresztem. W treści tej odezwy dopatrzono się podżegania do zdrady stanu.

Z Rosji Sowieckiej.

JACY LUDZIE ZNAJDUJĄ SIĘ W OTOCZENIU STALINA?

MOSKWA, (C. P.) W rocznicę śmierci Lenina (zmarł jak wiadomo 21 stycznia 1924 r.) specjalną aureolą otoczono Stalina, którego we wszelkich przemówieniach podnoszono jako jedynego interpretatora leninizmu w czystej jego formie. Stalin bezsprzecznie jest obecnie centralną figurą w Związku Sowietów.

Jednak jego otoczenie, koło jego najbliższych współpracowników w ciągu ostatnich dziewięciu lat (od śmierci Lenina) znacznie się zmieniło, bowiem z kierowniczych kół komunistycznych w tym czasie wykluczono szereg opozycjonistów prawicowych i lewicowych (trockiści, zwolennicy kierunku prawicowego i t. p.). Obraz dzisiejszego otoczenia Stalina można było zaobserwować na uroczystości urządzonej z okazji rocznicy śmierci Lenina w moskiewskim Teatrze Wielkim. Przy stole prezydjalnym zasiedli: Kaganowicz, dzisiejszy ideolog stalinowskiej „generalnej linji" i stalinowskiego pojmowania gospodarki komunistycznej, Ordżonikidze, Mikojan, Kujbyszew, Postyszew, Andrejew, Woroszyłow, Kalinin, Sulimow i inni.

Największe wpływy w Związku Sowietów, jak się zdaje ma po Stalinie Kaganowicz, któremu też plenum Centralnego komitetu wykonawczego powierzyło wygłoszenie referatu o sytuacji kolektywnych gospodarstw. Wielkiem zaufaniem u Stalina cieszą się również Postyszew i Ordżonikidze (ostatni również Gruzin, tak jak Stalin).

Obecnie koła kierownicze starają się zachować jednomyślność i unikają tarć, tak, aby nie osłabiono „hartu stali". — Pseudonim Stalin pochodzi od stali.

SUROWE WYROKI W PROCESIE SEWOSTOPOLSKICH URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH.

MOSKWA (C. P.) — W myśl postanowień Centralnego komitetu wykonawczego partji komunistycznej przeprowadza się obecnie na całym terenie Rosji Sowieckiej t. zw. „czystkę" wśród urzędników a wszystkich tych, którym udowodniono nadużycia, stawia się pod sąd. W ostatnim czasie głośny był proces przed głównym sądem dla Krymu, wytoczony szesnastu sewastopolskim urzędnikom skarbowym z byłym szefem miejskiego oddziału skarbowego Kazańskim na czele.

W akcie oskarżenia zarzuca się oskarżonym, że na swych stanowiskach pomagali prywatnym handlarzom i spekulantom, uprawiali „niesprawiedliwą politykę podatkową" i brali udział w rozdawaniu mienia publicznego. Dalej w akcie oskarżenia powiada się, że w miejskim oddziale skarbowym pełnili służbę „byli białogwardziści, kupcy i inne żywioły niegodne zaufania". Oprócz Kazańskiego, który podczas rozprawy oświadczył, że poczuwa się do winy o ile chodzi o nadużycie zaufania partji, ale stanowczo zaprzeczył, jakoby prowadził sabotaż, na ławie oskarżonych zasiadł również jego zastępca w urzędzie Borodin, były oficer, co jeszcze bardziej go obciąża. Borodin przyznał się do winy i oświadczył, że za łapówki obniżał podatki prywatnych kupców, organizował kradzież towarów skonfiskowanych przez władze u handlarzy i podawał wyższym władzom fałszywe dane co do spełnienia planu gospodarczego.

Oskarżony Dagmarow był starszym agentem w centralnym bazarze w Sewastopolu. Jego pomocnicy sprowadzali do niego osoby zatrzymane w bazarze z towarami i produktami. Pieniądze i towary odebrane zatrzymanym rozdzielali pomiędzy siebie. O łapownictwo oskarżeni byli dalej Szewczuk, urzędnik oddziału skarbowego, Wasilewskij, Lisenka i Potin. Trzej ostatni oskarżeni byli również o kradzież.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd główny na Krymie skazał Borodina, Szewczuka Wasilewskiego, Dagmarowa, Lisenka i Petina na karę śmierci przez rozstrzelanie. Równocześnie zarządzono konfiskatę wszelkiego ich majątku. Były szef oddziału skarbowego Kazański, któremu przyznano szereg okoliczności łagodzących (proletarjackie pochodzenie, sąd karze ostrzej osoby pochodzenia burżuazyjnego) skazany został na 1 rok więzienia i przez trzy lata nie może zajmować odpowiedzialnego stanowiska w urzędach sowieckich. Resztę oskarżonych skazano na 5—10 lat ciężkiego więzienia. Tylko jeden, buchalter Trepke został uwolniony.

Jak donosi „Ekonomiczeskaja Zizn" (Nr. 19) w przedsiębiorstwach sewastopolskich robotnicy na wniosek komórek komunistycznych uchwalili rezolucje, w których domagają się ostrego ukarania wszystkich „rabusiów świętego socjalistycznego majątku".

Urlop wypoczynkowy woj. Jaszczołta.

Jak się dowiadujemy, nowomianowany wojewoda wileński p. Jaszczołt przed objęciem swego stanowiska skorzysta z dwutygodniowego urlopu wypoczynkowego i dopiero wówczas przyjedzie do Wilna.

„Człowiek prawd nowych“.

(Przemówienie Prezesa Sądu Apelacyjnego p. W. Wyszyńskiego na śniadaniu pożegnalnem dla Min. Beczkowicza w dniu 4 b. m.

Prezes Wyszyński rozpoczął swoje przemówienie od prośby o wyrozumiałość: 1) dlatego, że nie zamierza wyliczać wszystkich tych zasług, które Wojewoda Beczkowicz położył dla Wilna, dla Ziemi Nowogródzkiej, dla m. stoł. Warszawy i wreszcie dla dobra wymiaru sprawiedliwości w tym okresie, kiedy pracował w tem Ministerstwie, 2) dlatego, że nie zamierza utyskiwać z tego powodu, że Wojewoda Beczkowicz z Wilna odchodzi i 3) dlatego, że nie będzie opierał swych wywodów na wypadkach i zdarzeniach dnia codziennego, lecz na wierzeniach i uczuciach, które zazwyczaj nie wszyscy podzielają.

Po tym wstępie powołał się na swoją wiarę w siłę poezji i oświadczył, iż z niej chce zaczerpnąć kilka fragmentów dla ilustracyj dnia dzisiejszego.

„Nigdy i nigdzie, — mówił dalej Prezes Wyszyński — za wyjątkiem chyba Grecji, poezja nie zespoliła się tak z życiem Narodu, jak w Polsce. Nigdy i nigdzie nie była w tym stopniu kierowniczką życia, źródłem, z którego czerpano czyn, gwiazdą, za którą szły pokolenia.

To też nic dziwnego, że poeci tej miary co Mickiewicz i Słowacki stanęli narówni z bohaterami narodowymi, jak Żółkiewski, Czarnecki, Kościuszko i Konarski. Nic dziwnego, że Słowacki doczekał się swego „za grobem zwycięstwa“. A jednak wszyscy ci ludzie nie byli ocenieni przez współczesnych. Krzywdę, którą współcześni wyrządzili tym bohaterom prawdy i czynu ofiarnego wynagradzają dopiero potomni.

Historja się powtarza.

A więc i dziś, niestety, żyjące pokolenie nie rozumie tego **niezwykłego** objawienia ogromnej **siły woli**, którą obdarzony jest człowiek zesłany nam przez Opatrzność, nie rozumie, że tkwi w nim, jak niegdyś w Juljuszu, ta „siła niewidzialna, która jemu na nic. tylko czoło zdobi“, jak pisał Słowacki, ale która przejawia się w procesach naszych przeobrażeń wewnętrznych.

Wolą tego człowieka, wolą Marszałka Piłsudskiego, zostałeś powołany Panie Wojewodo, na placówkę dyplomatyczną, do pracy, którą stulecia otoczyły uświęconym szacunkiem. Być żołnierzem takiego Cezara jest to wielki zaszczyt i zaszczyt ten spotyka Cię po raz drugi. Panie Wojewodo, gdyż i na to stanowisko, z którego odchodzisz, zostałeś powołany wolą Marszałka

Nic więc dziwnego, że nie mam powodu do smutku z okazji Twego odejścia Panie Wojewodo.

Mam jeszcze i inny powód, by się cieszyć, że obejmujesz jedną z placówek dyplomatycznych na Wschodzie. Powodem tym jest przeświadczenie, że będziesz dobrym wykonawcą woli tego, kto Cię posłyła.

W pracy każdej są blaski i cienie, a wśród ludzi, których napotykamy w tej pracy są obrońcy prawd starych i obrońcy prawd nowych!

Kto z tych szermierzy o dobro publiczne ma rację, decyduje najczęściej historja.

Historja naszej poezji zna takie wypadki i dlatego po raz drugi powołam się na poezję.

W pracy swojej, Panie Wojewodo, zawsze byłeś obrońcą prawd nowych, to też nic dziwnego, że miałeś przeciwko sobie garstkę ludzi, o których Słowacki mówił, że są „duchem Bożym nieskrzydlaci“.

Dla dodania Ci wiary w zwycięstwo w Twej przyszłej pracy powołam się na słowa Słowackiego, który tak niegdyś wykrzyknął do Krasińskiego w obronie prawd nowych:

Lecz dopóki ty i twoi,
Duchem Bożym nieskrzydlaci
Chcecie stać na głowach braci
To ja pomny na potrzebę
Przyszłych ludzi, tych Cezarów
Którym każdy stary naród
Kładł pod nogi kamień, glebę
Męczeników pełną chatę
Swój interes i prywatę
To my silni, to my młodzi
Jutrzenkami i błyskaniem
Charonowej twojej łodzi,
Pełnej trupów, poprzek staniem.

Czy Słowacki miał rację pisząc te słowa do autora „Psalmów Przyszłości“ historja wydała swój wyrok.

Obywatelu i nasz Wojewodo! Kilkuletnia Twoja praca na tych naszych pięknych ziemiach dała Ci możność poznać atmosferę myślową naszego kraju, wielkość haseł Józefa Piłsudskiego, Jego nieufność w łaski i cuda, jego wiarę w czyn ofiarny i nakaz sprawiedliwości.

To też jestem przekonany, że w myśl nieśmiertelnych haseł „Pokój ludziom dobrej woli“ potrafisz współdziałać w pacyfikacji umysłów i serc, które są decydującym czynnikiem w polityce, a bez których żadne pisane traktaty nie mogą być ani mocne, ani trwałe“.

Na zakończenie życzył mówca w imieniu wszystkich zebranych owocnej pracy dla utrwalenia pokoju i sprawiedliwości.

Budowa kościoła-pomnika ku czci ś. p. ks. biskupa Bandurskiego.

LWÓW (Kap). W mieście Sokalu zawiązał się Komitet budowy Kościoła pomnika ku czci ks. biskupa Władysława Bandurskiego. Sokal, miejsce urodzenia zmarłego dostojnika Kościoła, od 1772 r. nie ma dotąd kościoła parafjalnego. Przed wojną ks. biskup Bandurski, jeszcze jako sufragan lwowski, rzucił myśl budowy okazałej świątyni w centrum miasta, pod którą też wtedy założono fundamenty. W roku zeszłym przystąpiono do dalszej pracy.

W tych dniach Komitet wydał odezwę, nawołującą do ofiarności publicznj na kościół w Sokalu w związku ze zbliżając się rocznicą śmierci ks Biskupa Bandurskigo.

Miljon 300 tys. żołnierzy pogrzebanych jest na terenie Polski.

WARSZAWA. (Pat). Na piątkowem posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej rozpatrywany był rządowy projekt ustawy o grobach i cmentarzach wojennych, referowany przez posłankę Wolską (BB).

Projekt ustawy ma na celu uregulowanie sprawy utrzymania grobów i cmentarzy wojennych. Koszty utrzymania ponosi skarb państwa. Na obszarze Rzeczypospolitej pochowany jest w grobach masowych i pojedyńczych 1 miljon 300 tysięcy żołnierzy, poległych w wojnie światowej, polsko bolszewickiej i innych walkach, które toczyły się na ziemiach polskich do roku 1921. Na obszarze Rzeczypospolitej znajduje się 10.255 cmentarzy wojennych. Koszty utrzymania wynoszą łącznie z wydatkami administracyjnemi około 4 miljonów złotych. Projekt ustawy komisja administracyjne przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu.

Nowy wynalazek w lotnictwie.

BUDAPESZT, (Pat). — Z miejscowości Sopron donoszą, że były pilot wojskowy Biehler skonstruował nowy typ samolotu bezskrzydłowego. Skrzydła zastąpione są rurami na podobieństwo rakiet, przez które turbinowe śmigło przesysa powietrze. Samolot może podobno rozwinąć szybkość tysiąca km. na godzinę. Aparat ten nadaje się również do lotów do stratostery, aż do wysokości 20 klm.

Wypadek w kopalni.

BERLIN. (Pat). W kopalni ołowiu w Glanzenberg pod Silbergiem wybuchł w jednej ze sztolni pożar, który odciął drogę 21 górnikom. Wydobyto 20 ofiar wypadku. Z tej liczby trzech górników zmarło wskutek zatrucia dymem, trzech innych odwieziono do szpitala w stanie groźnym. Drużyna ratownicza zajęta była przez całe popołudnie wydobywaniem ostatnich ofiar.

Pomoc dla bezrobotnych nie jest filantropją lecz samoobroną!

Notatki ze świata.

Likwidacja „Teatrów Artystów“ w Warszawie wywołała poważne echo tak w organizacji artystów, jak i w Wydziale Kultury i Sztuki. Dyrektor tego teatru, a jednocześnie dyrektor ZASP-u od paru lat rządził się jak szara gęś na terenie ZASP. dzięki systemowi protekcyj i usług koleżeńskich. Fantastyczne, niezdrowe pomysły, bezceremonjalna gospodarka funduszami, wreszcie olajta teatru, która grupę artystów stawia w obliczu bezrobocia w środku sezonu i zimy — wszystko to przeciągnęło wreszcie miarkę i pan Jan Pawłowski — jak brzmi okólnik ZASPU-u — został skreślony z listy członków za działanie na szkodę Związku. — Lepiej poźno...

— **Swoisty kryzys** na „rynku“ aktorskim wytwarza fakt coraz częstszego angażowania „gwiazd“ przez restauracje i kabarety stołeczne. Dochodzi bowiem do zażartej licytacji w honorarjach, byleby przyciągnąć popularną osobistość, która ściągnie na „kolacyjkę“ smakoszów—snobów. Teatry, ani rewje nie mogą rzecz jasna w tem konkurować z „knajpami“.

A nie takie to dawne czasy, gdy artyści zarzekali się przeciw „sztuce fnięsa ze Sztuką“! — Czas urabia...

— **Pociąg „narty-bridż“** to pomysł lwowskiej dyrekcji kolejowej. Pulmanowskie wagony, bufet, stoliki do bridge'a — wszystko za kilkanaście zł. do dyspozycji dla narciarzy, narciarek i „kibiców“. Można po drodze wysiąść, popadać na nartach trochę, a można i nie wysiadać — poić oko pięknem kraju, a gardło... Tak, czy owak, wraca się wieczorem w cudownym humorze.

— **Czy wiecie, że ś. p. G. Narutowicz,** prezydent Rzeczypospolitej był autorem projektu największej w Europie tamy wodnej na Grimsel? Budowa tej olbrzymiej konstrukcji kosztowała 82 miljony fr. i trwała siedem lat. Dostarcza ona dziś energji motorowej elektrowniom w Oberhasli.

— **Likwidacja strajku u Forda** ma być na ukończeniu. Henryk Ford twierdzi że strajk wybuchł na tle nieuczciwej konkurencji wrogich kapitalistów, którzy w Stanach bardziej bezpośrednio, niż gdziekolwiek wpływają na przemysł. Pertraktacje osobiste Forda z domagającymi się podwyżki robotnikami miały doprowadzić do pomyślnych rezultatów.

— **Krew zmarłych dla żyjących** w celach transfuzji zbiera prof. sowiecki Judin. Doświadczenie jednego z kolegów na psach naprowadziło go na myśl, że możnaby dokonywać transfuzji krwi świeżo zmarłych, co nota bene sprzeciwiało się prawodawstwu i było wielkiem ryzykiem osobistem słynnego dziś profesora. Udało się jednak. Sowiety zmieniły prawo. Prof. Judin legalnie zbiera większe zapasy krwi, którą nauczył się przechowywać w stanie płynnym. Na zaproszenie Sorbony ma on wygłosić szereg odczytów na ten temat. Sensacyjny ten wynalazek uratuje zapewne niejednemu życie, choć pisano swego czasu o bęcwale, który amputował sobie nogę, gdyż zamiast zdruzgotanej rzepki w kolanie chirurg wstawił mu rzepkę z nogi amputowanej. Choć był więc taki, który nie chciał mieć w sobie „nic z trupa“, to większość jednak woli chyba „żyć z trupa“, niż „umrzeć z życia“.

— **Bezręki dziennikarz** redaguje w Pradze „Nas boj“ organ fizycznie upośledzonych. Nazywa się Franciszek Filip, nogami ubiera się, wiąże krawat, pisze biegle „rec nie“ na maszynie. Pierwszy numer swego pisma zaczął słowami: — „Numer dzisiejszy wychodzi jako pierwszy z pod mych nóg, dlatego proszę byście nie krytykowali już dzisiaj mojej pracy“...

W najbliższych dniach rozpoczniemy druk niezwykle sensacyjnej powieści znanego polskiego powieściopisarza K. WOTOWSKIEGO

p.t. „ZŁOTOWŁOSY SFINKS“.

Rzecz dzieje się w Warszawie w salonach fałszywego barona—zbrodniarza, w małym pokoiku biednego urzędnika i w groźnej spelunce złodziejskiej na Pradze.

Błyskawiczne tempo akcji, niezwykle zaciekawiająca treść, trzymają uwagę czytelnika w ciągłem napięciu.

Starojapoński młyn wodny.



Na zdjęciu naszem widzimy używany po dziś dzień w całej Japonji od wieków młyn wodny, służący do odwadniania zalanych pól. Młyn ten poruszany jest siłą ludzką.

Ferdynand Goetel rosyjskim pisarzem!

Nakładem „Editions Albert“ ukazał się w tych dniach w Paryżu przekład powieści Ferdynanda Goetla „Kar—Chat“. Nastąpiło to, zdaje się, bez zezwolenia i bez porozumienia się z autorem. Książka figuruje jako tłumaczona z rosyjskiego, a zmyleni tematem i fałszywemi wskazówkami tłumacza niektórzy recenzenci podają Ferdynanda Goetla za pisarza rosyjskiego!

Brak dozoru nad tem, co i jak tłumaczy się we Francji z literatury polskiej, sprawia że ciągle jeszcze powtarzają się fakty brania utworów polskich za rosyjskie.

Skąd inąd jednak znamiennym i pocieszającym jest objaw coraz większego zainteresowania się we Francji dziełami współczesnej literatury polskiej. (i. n.).

Testament Trockiego.

Od czasu swego powrotu do Europy i tragicznej śmierci swej córki Tatjany, która odebrała sobie niedawno życie w Berlinie, były czerwony Dyktator Trocki jest bardzo przygnębiony.

Melancholja i gorycz ogarnęły go całkowicie.

Nawet konfortowe życie, jakie prowadzi w Prikipo nad morzem Marnara, w jednej z najpiękniejszych okolic na kuli ziemskiej, nie sprawia mu już przyjemności, a przecież z okien jego domu, widać z jednej strony Złoty Róg, a z drugiej śnieżny szczyt Olimpu, w Bitynji. Pejzaż ten ma podobno być niezrównany.

Trocki myśli o śmierci.

— Zrobiłem testament — powiada jeden z twórców Sowietów. Sławę moją zapisałem Radzie Komisarzy Ludowych. Alkohol, w którym moja głowa przyjedzie do Moskwy. (jak każdy preparat anatomiczny) darowuję Woroszyłowowi. Woroszyłow, generalissimus czerwonej armji, znany jest jako amator wódki.

— A mózg — pyta się przyjaciel Trockiego — dla kogo jest on przeznaczony?

— Dla Stalina. — Bardzo go bowiem potrzebuje. (i. n.).

Lornetujemy świat.

John Galsworthy.

Zamęt, mój Boże!—namiętny zamęt. Wojna rozrzuciła wszystko. W solidne, ugruntowane, forsytorskie społeczeństwo wpadła burza nowych kanonów, nowych wymagań, prądów, ideałów. Gdzieżeście się podziały forsytoska pewności, zrównoważenie, gdzie się podziało beztroskie zadowolenie, płynące z bezapelacyjnego POSIADANIA. Wyrwano wam z pod nóg fundament utrzymujecie równowagę panicznem machaniem ramion. Patrzycie dokoła i nie poznajecie życia. Gubicie powoli swój oburzony ton na wszelkie ekstrawagancje współczesności. Wy jeszcze przetrwacie. Ale cel wasz, wasza krew, wasze przyszłe pokolenia — cóż im grozi?

Oo! jakże słodkie jest zrównoważenie pierwszych tomów forsytoskiej sagi. Jakże piękna jest głęboka poezja babiego lata najstarszego Jolyona. Czy pamiętacie ową słoneczną śmierć w ogrodzie, w oczekiwaniu Piękna... Jest lato, rozsłonecznione lato. Stary Jolyon odchyla się w fotelu, zamyka oczy. „Puch ostromlecza przywiało na lekkiem tchnieniu, które przeciągało się w powietrzu i puch ten osiadł na bielszym odeń wąsie. Nie poczuł nic, lecz oddech jego poruszał ów puch. Przebił się promień słońca i padł na jego but. Trzmiel wylądował i spacerował po czubku jego panamy. I rozkoszna fala snu zalała mózg pod tym kapeluszem i głowa wahnęła się naprzód i oparła się na piersi. Lato — lato! Tak brzęczało dokoła.

Zegar na stajni wybił kwadrans po czwartej. Pies Baltazar przeciągnął się i spojrzał w górę na pana swego. Puch ostromlecza już się nie poruszał. Pies położył pysk na oświeconą przez słońce stopę. Nie poruszała się. Pies poderwał swój pysk szybko, wstał i skoczył staremu Jolyonowi na kolana, spojrzał mu w twarz, zaskomlił; potem zeskoczywszy na ziemię, siadł na tylnych łapach, patrząc w górę. I nagle pies zawył przeciągle

Ale puch ostromlecza był nieruchomy jak śmierć i jak twarz starego pana

Lato —lato — lato! Bezszelestne kroki po trawie“.

* * *

Zamęt, zamęt — mój Boże! Nawet my, młodzi, jesteśmy nieraz znużeni. Czego się chwytać, w jakim kierunku sterować? W gorączkowem szamotaniu się rzucamy w waszą stronę, ojcowie nasi słowa, gorzkie — jakżeż często niesprawiedliwe. Boli nas nieraz ten rozdział, to nasze wzajemne niezrozumienie się, brak nam nieraz waszego mądrego doświadczonego zdania. Chcielibyśmy was zapytać ,lecz przekonywujemy się stale o tym tragicznym rozdziale między nami. Nie rozumiecie nas, dążycie w innym niż my kierunku, w naszej dzisiejszej sytuacji wydajecie się nam tak niedoświadczeni, jak małe nieporadne dzieci, mimo waszej godności, waszych zasług, waszego długiego pełnego cierpień i doświadczeń życia. I w tych tragicznych chwilach, gdy na was, którzyście nam świecili przykładem, którzyście nas chowali, dbaliście o nas i dbacie, rzucamy gorzkie oskarżenia — wierzcie nam — w takich chwilach ściskają się nam nieraz serca boleśnie, ach, jak boleśnie. Nie rozumiemy was. I wciąż czekamy na nasze Przebudzenie.

John Golsworthy jest tym ,który nam was przybliża, który nas uczy was kochać. To nic, że Saga jest przez pół satyrą — umiemy odnaleźć pomiędzy wierszami was prawdziwych, was bliskich nam, was, dbających o naszą przyszłość więcej niż o siebie.

Może się mylę... Wy — tutaj, nasi, bliscy — nie byliście Forsyteami. Wy byliście bojownikami, byliście żołnierzami w szeregu. Możnaby o was napisać SAGĘ, a barwa jej dźwięczałaby śpiżem prawdziwie bohaterskim. A jednak, obcując z Galsworthy, rozumiemy was w boju, jak rozumieliśmy w posiadaniu i miłości. Wy byliście synami tej samej EPOKI, byliście jej jasnym, lecz tym samym błyskiem, co Forsyteowie. John Galsworthy zbliże nas z wami, tłumaczy nam was, łagodzi ten tragiczny między nami przedział.

I dlatego mamy dlań serdeczną wdzięczność. Przeglądamy kartkę po kartce jego wielką epopeję pragnąc, by nas uczył długo jeszcze. Spokojem tchnie od Niego, który przeżył tyle pokoleń, który widział tyle bólu ludzkiego, tyle ludzkiej radości. Potrzebny nam jest, bo taki zamęt dokoła, taki zamęt.

Dziś dochodzi nas wieść o śmierci Johna Galsworthy. Mój Boże!...

W. Toll.

Przygody lotniczek angielskich w dżungli afrykańskiej.

Lotniczki, Miss Joan Page i Miss Andrey Sale — Parker, z końcem października ubiegłego roku, wyfrunęły z lotniska Croydon, celem urządzenia „przechadzki powietrznej“ do Capstadt'u. Nie bez pewnych perypetyj dotarły do odległego miasta. Listopad, grudzień i połwę stycznia, spędziły na zwiedzaniu południowej Afryki. Minął jednak okres wakacyj i dzielne pilotki postanowiły wracać do Anglji.

Wzbiwszy się na skrzydłach stalowego ptaka z lotniska Mashi, po południu ubiegłej soboty, szybowały w kierunku miasta Nairobi, mając do pokonania 300 klm. przestrzeni. Motor pracował idealnie. W pewnej chwili młode lotniczki zobaczyły już migocące światła afrykańskiego miasta, gdy nadbiegła nagle chmura i otoczyła je gęstemi zawojami. — Straciły orjentację, Niebo i ziemia zniknęły im z oczu. Postanowiły lądować. — Wybrały sobie wnet dogodne miejsce do lądowania. Zdawało się im bowiem, że znajdują się nad piękną równiną, rozświetloną błyskami zachodzącego słońca. Złudzenie!... Rzekoma równina okazała się olbrzymim zwałem mgły, unoszącej się ponad dżunglą.

Nie widziały lotniczki, ponad bezludnym krajem zagubione, koron drzew i występów skalnych skrytych we mgle. Usiłowały lądować. Maszyna wśród trzasku uderzyła o skałę. Katastrofa!

Miss Parker, wypadła z siedzenia, upadając na skalną krawędź zraniła sobie czoło. Towarzyska jej, doznała cięższych obrażeń. Strzaskana maszyna przywaliła Miss Page, łamiąc jej nogę w dwóch miejscach. Miss Parker oprzytomniawszy, pomimo rany, zabrała się do ratowania towarzyszki i wyciągnęła przyjaciółkę z pod strzaskanego monoplanu. Pośród szczątków zgruchotanej maszyny, udało się jej znaleźć kilka sztuk płótna i obwiązać niebezpieczne rany Miss Page.

NOC W DŻUNGLI.

Zapadła noc. Same, w samem sercu dżungli, z resztek aeroplanu, urządziwszy sobie nędzne schronienie, dręczone wzbierającą gorączką próbowały zasnąć.

W dżungli dopiero teraz poczęło wrzeć życie. Straszliwe ryki lwów, dochodziły do uszu lotniczek. Gdzieś bardzo blisko, miały swoją kryjówkę i widać zwęszyły obecność bezbronnych kobiet. Zdawało się drżącym z przerażenia lotniczkom, że lada chwila, dzikie bestje na nie napadną. Pantery też brały żywy udział w niesamowitym koncercie dżungli, dyrygowanym przez króla zwierząt. Tysiące, grozę budzących halucynacyj, objawiało się lotniczkom, których nerwy wystawione były na ciężką próbę. Wydawało się im, że lwy, pantery, wszystkie stworzenia żywe bezludzia, dżungla cała zbliża się ku nim w koszmarnym jakimś korowodzie, aby je pozbawić życia.

PŁASZCZ LOTNICZY I KREDKA DO WARG RATUJĄ LOTNICZKI Z OPRESJI

Te długie, ciężkie godziny, ciągnęły się aż do poniedziałku. Nadto dawał się lotniczkom we znaki głód i dokuczliwe pragnienie. Miss Parker, pomimo wycieńczenia, udała się na poszukiwanie wody. Niespodziewanie natknęła się na dzikiego pasterza. Ten przeląkłszy się widokiem białej kobiety groził jej śmiercią. Mierzył już z łuku do dzielnej pilotki. Z zimną krwią, sprytem i... urodą, zdołała zjednać sobie dzikusa. Ofiarowała mu płaszcz lotniczy. Podarunkiem tym murzyn ucieszył się nadzwyczajnie. Gotów był zrobić wszystko dla białych kobiet. Miss Parker kredką do warg, opisała tragiczne położenie, prosząc o natychmiastową pomoc. — Gestykulacją udało się wkońcu wyjaśnić dzikusowi jego zadanie. Pasterz żywo ruszył z listem do Nairobi. W dwa dni później, odkrył pilotki aeroplan pasażerski, lecz nie znalazłszy miejsca do lądowania, pozostawił parazie własnemu ich losowi. Pasterz, który z dumą przywdział na siebie płaszcz lotniczy umiał wywiązać się ze swego zadania. We środę dnia 18 bm. potężny aeroplan Avro, pilotowany przez Gedhinela, dyrektora awjacji cywilnej w Tanganika, znalazł lotniczki i zdołał wylądować o 5 klm. od miejsca wypadku.

Obecnie miss Page przebywa w szpitala w Nairobi, zaś Miss Parker nie zważając na niewyleczoną jeszcze ranę, pociągiem udała się do Anglji. (i. n.).

Z Etjopji.



Religją, panującą w Etjopji (Abisynja) jest religja koptyjska. Na zdjęciu naszem widzimy procesję koptyjską, której uczestnicy przybrani są w odwieczne stroje narodowe. Uderzają tu swoją oryginalnością przedewszystkiem charakterystyczne przybrania głów.

POLSKA SZKOŁA ZAGRANICĄ.

Nie każdy w kraju **uświadamia** sobie jak wielką jest ilość naszych rodaków za granicami Rzeczypospolitej. Jest tego rozsypanego po całym świecie osiem miljonów! Ostatni spis ludności w Polsce podaje 32 miljony mieszkańców-obywateli, w Rzeczypospolitej, a za Oceanem, w Stanach Zjednoczonych cztery miljony, w Niemczech miljon dwieście tysięcy, w Sowietach już tylko niespełna miljon, we Francji siedemset tysięcy najświeższej emigracji.

Samych dzieci jest przeszło miljon, a uczy się po polsku jakieś trzysta tysięcy, siedemset tysięcy jest więc skazanych na wynarodowienie. Pod każdym względem jest to dla narodu polskiego strata, zwłaszcza jeśli się uprzytomni, że wyjeżdżają zwykle najzdrowsze, najsilniejsze i najzdolniejsze jednostki, czyli sam wybór ludzkiego materjału, bo obce państwa nie przyjmują tandety ludzkiej.

Praca nad utrzymaniem tego stanu posiadania w osobach dorastającej za granicami kraju młodzieży, rozpoczęła się oddawna, pod hasłem **zbiórki na fundusz szkolnictwa polskiego zagranicą. Prowadzą tę akcję:** Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy pod przewodnictwem p. Marszałka Raczkiewicza, i Stowarzyszenie Uczestników Walki o Szkołę Polską, pod przewodnictwem p. Kupczyńskiego. Protektorat objął Pan Prezydent Mościcki, każdy może składać datki, choćby najmniejsze do redakcyj dzienników, lub na konto czekowe P. K. O. Nr. 21.895 dla Komitetu Wykonawczego Zbiórki w Warszawie.

Przyjrzyjmy się jakie są najbardziej palące potrzeby naszego szkolnictwa zagranicą. O amerykańskiej szkole polskiej nie potrzebujemy myśleć. Są doskonale zorganizowane, uposażone, i obsłużone. Szkół parafjalnych jest tam 600 o typie naszych szkół powszechnych, 8 kolegjów katolickich jedno świeckie i 184 dokształcające, wieczorne szkoły. Kształci się w nich około 300 tys. młodzieży płci obojej, ale ze 200 tys. wychowuje się tylko w amerykańskich szkołach i skazane jest na wynarodowienie

We Francji kształci się 21 tys. dzieci w szkołach a 3340 w ochronach robotniczych, ale pozostaje kilkadziesiąt tysięcy poza nawiasem i te szybko francuzieją. O ile można mieć jakieś dane co do wschodniego naszego sąsiada, kształci się tam przeszło 40 tys. dzieci po polsku, ale i język tych wykładów, i duch, jest bardzo daleki od tego, co my w kraju za swoje, polskie uważamy. Wobec niemożności oddziaływania w jakiś sposób w Bolszewji, żadnej akcji tam kierować nie ma celu. Spora kolonja polska na dalekim wschodzie w Harbinie, rozwija się pomyślnie, posiada kilka wzorowych zakładów naukowych i potrzeba tam tylko podręczników i książek.

Najbliżej nas obchodzące i najbliższe terytorjalnie, oraz zupełnie innego charakteru są potrzeby i konieczność pomocy polskiej młodzieży na Litwie i w Łotwie.

W Kowieńszczyźnie na 20 tys. młodzieży polskiej, naukę w języku rodzinnym pobiera zaledwie 600 osób. Jeszcze w 1926 istniało tam 80 szkół polskich, obecnie jest tylko 13-cie. W Kownie, Wiłkomierzu i Poniewieża gimnazja polskie walczyć muszą z wielkiemi trudnościami finansowemi i z niechętnemi rozporządzeniami władz administracyjnych.

W Rumunji z 12 tys. polskich dzieci uczy się w rodzinnym języku tylko dwa tysiące i to tylko w prywatnych szkołach, rząd nie pozwala na żadne kursa, zamyka istniejące szkoły, prześladuje każdą próbę w tym kierunku.

W Niemczech na 130 tys. młodzieży w wieku szkolnym, uczy się tylko 2167, w ochronkach polskich 4932, więc 95 procent skazane jest na zniemczenie.

W Czechosłowacji jest o tyle lepiej, że Polska Macierz Szkolna utrzymuje tam 21 szkół, 52 ochronki i 5 burs. Kształci się tam przeszło 15 tys. dzieci, czyli 3/4 ogólnej ilości.

Dopełniając podany wyżej smutny stan rzeczy, dodajmy, że ostatnio na Łotwie nastąpiła likwidacja poszczególnych szkół polskich, jako to w Lucynie, a w pow. Iłłukształńskim zamieniono polskie szkoły na utrakwistyczne, czyli łotewsko-polskie. Wczorajsze gazety doniosły że rząd łotewski musiał się podać do dymisji z powodu odrzucenia jego wniosku o likwidacji mniejszościowego szkolnictwa. Być może zapowiada to t. zw. lepszy kurs. Wobec skądinąd kurtuazyjnych stosunków Polski z Łotwą, należałoby się tego spodziewać. Polacy łotewscy, autochtoni z dziada pradziada, nie są przygodną emigracją, której wynarodowienie jest kwestją czasu i z trudnością da się uniknąć. Są to ludzie osiadli na własnej, dziedzicznej ziemi, lub wogóle miejscowi obywatele, uważający Łotwę za swoją Ojczyznę, lecz chcący utrzymać, przy całej lojalności, prawa do języka przodków.

To samo da się powiedzieć o obywatelach Litwy kowieńskiej. Współpracując z całem oddaniem się sprawom krajowym, co zawsze cechowało tamtejsze polskie społeczeństwo, nie należy zapominać, że właśnie ze Żmudzi, z nad Niewiaży i Dubissy szły pierwsze ochotnicze szeregi do walki o wspólną przyszłość, o wolność Polski i Litwy.

Zgodnie śpiewały owe zaciągi pieśni polskie i litewskie, tak jak w zaściankach obu języków używano, bez poczucia nawet, że się z jednego do drugiego przechodzi.

Swoboda nauczania po polsku obywateli litewskich dałaby Państwu Litewskiemu o wiele lepsze rezultaty, niż wynaradawianie Polaków i tworzenie z nich świeżych Litwinów, albo ciągłych malkontentów, emigrujących z kraju i pozbawiających go najlepszych sił intelektualnych.

Przy zbiórce na rzecz szkoły polskiej za granicami Rzeczypospolitej, pamiętajmy o tych różnicach: Polacy emigranci dobrowolni, dla zarobków, w celach materjalnych, to jedna kategorja, o której trzeba pamiętać, ale o ileż ważniejszą jest druga, składająca się z Polaków walczących zajadle o swój stan moralnego posiadania, nie chcących opuszczać ziemi rodzinnej, trwających na trudnych placówkach i wzbudzających jak to widzieliśmy np. odnośnie do ś. p. Narutowicza szacunek, nawet u zwalczających polskość Litwinów. Takich rodaków przedewszystkiem wspierać powinniśmy, zwłaszcza my wilnianie, każdym groszem, każdą książką przesłaną i wszelkiemi kulturalnemi sposobami.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Epidemja duru plamistego w gminie rzeszańskiej

Wczoraj do Wilna nadeszła wiadomość o wybuchu epidemji duru plamistego w gminie rzeszańskiej położonej na terenie powiatu wileńsko — trockiego.

Epidemja tyfusu plamistego wybuchła we wsi Jużany i przybrała szerokie rozmiary. Władze administracyjne wydały zarządzenie zabraniające mieszkańcom tej wsi przyjeżdżania do miasta.

Jednocześnie do zagrożonej miejscowości wysłano lotną kolumnę przeciwtyfusową. — Władze sanitarne przedsięwzięły najostrzejsze kroki zaradcze.

Święciany.

KURS DOMOWEGO WYROBU NART.

W dniach 9—12 stycznia br. odbył się w Święcianach zorganizowany przez Kom. powiatowego P. W. por. Czarkowskiego, kurs domowego wyrobu nart. Kurs ten zorganizowany dla członków Oddz. Strzeleckich tut. powiatu miał na celu zapoznanie Strzelców i praktyczne przeszkolenie w wyrobie nart sposobem domowym, by w ten sposób umożliwić rozwój tego sportu na terenie tut. powiatu.

Kierownikiem fachowym kursu był p. Dudek nauczyciel szkoły powszech. w Święcianach pomocy w organizacji kursu udzieliły również szkoła pow. i seminarjum naucz. w Święcianach, wypożyczając warsztaty, narzędzia i udzielając lokalu.

Kurs ukończyło 16 członków Zw. Strzeleckiego, 1 czł. z miejscowego gimnazjum i 1 czł. z K. M. W. w Poszumniu. Uczestnicy kursu otrzymali zaświadczenia i po parze wyrobionych przez siebie nart, by wykorzystać je jako modele do dalszej produkcji nart w Oddziałach.

Nadmienić trzeba, że na terenie pow. święciańskiego istnieją w kilku miejscowościach wytwórnie nart jak np.: w Ignalinie (KOP), N.-Święcianach, Boczkienikach dwa warsztaty w Oddz. Zw. Strzel. Łyntupach.

Pozatem daje się zauważyć wzmożony ruch wyrobu nart przez włościan, którzy gotowe deski sprzedają w dniach targowych na rynkach.

Ogólnie powiedzieć można, że zainteresowanie sportem narciarskim wśród starszych jak i młodzieży jest bardzo duże, czego dowodem są liczne ślady na śniegu przy każdej nieomal wsi, a przyczyniły się do tego urządzane od kilku lat lotne kilkudniowe kursa narciarskie w ośrodkach wiejskich. Kursa takie i w tym roku mają być przeprowadzone w 5-ciu ośrodkach.

Dążeniem władz P. W. i Zw. Strzel. jest w jaknajbliższym okresie zaopatrzyć wszystkie Oddz. Zw. Strzeckiego w fachowych instruktorów narciarstwa i sprzęt narciarski. *m.*

KURS OBRONY PRZECIWGAZOWEJ.

Staraniem Komitetu Powiatowego LOPP. w Święcianach odbył się tu w dniach od 23 do 28 stycznia 1933 r. 6-cio dniowy kurs O. P. G. dla instruktorów III-ej kategorji. Kurs zorganizował instruktor Powiatowy O. P. L. p. Chwojnicki. Na kursie tym poza przedstawicielami nauczycielstwa, pracowników samorządowych obecni również byli przedstawiciele organizacji społecznych jak Związku Strzeleckiego i Federacji.

W dniu 28 stycznia br. odbyło się uroczyste zamknięcie kursu poprzedone egzaminami które złożyło 28 słuchaczy. W komisji egzaminacyjnej brali udział: p. starosta Mydlarz jako przewodniczący jako członkowie: p. p. delegat Woj. Kom. LOPP p. Korowajczuk, zast. starosty p. Jesman, p. mjr. Powichrowski, p. Dr. Turuto, p. dr. Woronecki, p. por. Czarkowski, p. Oberleitnerowa, p. Chwojnicki.

Świadectwa ukończenia kursu wręczył absolwentom p. starosta wygłaszając na zakończenie przemówienie o doniosłości organizacji obrony przeciwlotniczo-gazowej i zachęcając słuchaczy kursu do dalszej owocnej pracy w terenie w kierunku uświadamiania społeczeństwa o znaczeniu przygotowania się do obrony kraju. *m.*

Dziewieniszki.

OBCHÓD 70 ROCZNICY POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

Dzięki współpracy gminy z nauczycielstwem, oraz policją tutejszą w dniu 29 stycznia obchodziliśmy 70-rocznicę powstania. O godzinie 10 przedstawiciele gminy, Federacja pod dowództwem p. Majewskiego Kazimierza, Związki Strzeleckie i przedstawiciele innych organizacyj zebrali się przed urzędem gminnym, skąd udano się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbyła się akademja, na którą przybyły: Federacja, Związki Strzeleckie Również i nauczycielstwo przybyło, a z niem dużo ludzi. Na program akademji złożyło się: 1) Okolicznościowe przemówienie Jana Konopielki, naucz. 1 kl. szkoły w Rudni, 2) Deklamacje, wygłoszone przez dzieci szkoły i 3) Przedstawienie odegrane przez Związek Strzelecki i wyreżyserowane przez Józefa Pieniasa, referenta Wych. Obyw.

Dochód z przedstawienia i zabawy odbytych dnia 28 stycznia oraz akademji odbytej dnia 29 stycznia przeznaczono na bezrobotnych.

Obecny.

Głębokie.

JASEŁKA I CHOINKA.

Realizując dawno wytknięty cel, urządzenia wycieczki krajoznawczej naokoło Polski, młodzież Koła Artystyczno Literackiego 7 kl. szkoły powszechnej w Głębokiem w dniach 26 grudnia, 1 stycznia 1933 r. wystawiła na scenie sali Domu Ludowego jasełkę p. t. „Betlejka Wileńska". Dzięki usilnej pracy reżysera (opiekuna Koła) i wielkiej a niezmordowanej pracy młodych aktorów, całość jasełki wypadła znakomicie. Miłe wrażenie na publiczności zrobiły dekoracje sceny i efekty świetlne. Na tem miejscu należy złożyć serdeczne podziękowanie tym, którzy przyczynili się do wystawienia i tak efektownego wyglądu całości jasełki, p. kierownikowi szkoły Kopcińskiemu Zdzisławowi za charakteryzację młodych aktorów, p. burmistrzowi miasta Głębokiego za pomoc w urządzeniu efektów świetlnych przez dostarczenie lampek kolorowych.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Mackiewiczówna Weronika ucz. kl. VII w roli „ślepej", Łatwil Antoni ucz. kl. VII w roli górala, żołnierza, Smorgończyk z niedźwiedziem (Szczebiot Józefnowoczki) i Poleszuk z kozą (D. Ryżkow) doprowadzający całą salę do śmiechu.

Szkoda tylko, że mimo wysiłku młodzieży, mimo zaproszeń osobistych i dwukrotnego wystawiania „Betlejek" nie przybyły bardzo oczekiwane i upragnione osoby t.-zw. wyżej postawione, nasze inteligencja głębocka.

Dnia 19 stycznia br. odbyły się jasełka wyłącznie dla młodzieży szkolnej, która pod opiekę wychowawców wzięła gremjalny udział w przedstawieniu.

Ogólny dochód z przedstawienia w sumie 150 zł. Koło przeznaczyło na wycieczkę krajoznawcza.

W dniu 21 stycznia Zarząd Koła wspólnie z Zarządem Koła młodzieży szkolnej Polskiego Czerwonego Krzyża, urządził choinkę. Kolendy, przemówienia, deklamację i balety sprawiły miłe wrażenie.

Piękne przemówienie wygłosiła prezeska Koła p. Elżbieta Subkówna ucz. kl. VII, przemówił również do młodzieży Koła Czerwonego Krzyża p. dr. Lemieszewski, oraz Opiekun Koła Art. Lit. p. Arent.

Na zakończenie przy świetle błyszczącej choinka nastąpiła wspólna fotografja czł. Czerw. Krzyża, dalej nastąpiły zabawy towarzyskie, wędka szczęścia, tańce i wiele innych niespodzianek.

Mołodeczno.

SYN POBIŁ OJCA.

We wsi Grzesiny w domu Michała Kuczba rowa wynikła sprzeczka na tle zatargu rodzinnego. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której syn Kuczbarowa Anatol zadał kilka ciężkich ran w głowę i plecy ojcu. Po dokonaniu tego czynu synalek zbiegł — pozostawiając na pastwę losu nieprzytomnego ojca.

Brasław.

PRZYSPOSOBIENIE ROLNICZE.

W dniach 23 i 24 stycznia br. w Opsie a 30 i 31 stycznia br. w Miorach odbyły się specjalne kursy dla przodowników zespołów konkursowych przysposob. rolniczego młodzieży wiejskiej z całego powiatu, zorganizowane przez Pow. Kom. P. R. W kursach wzięło udział około 120 osób płci obojga, rekrutującej się z oddziałów Z. S., Kół Mł. W., S. M. P. i zespołów nieopartych o żadne organizacje.

Głównemi punktami kursu były tematy: 1) Cele P. R., 2) pojęcie o życiu roślin i gleby, 3) samokształcenie rolnicze 4) omawianie tematów uprawy okopowych, warzywnych, hodowlanych i t. p. 5) podstawowe pojęcia o hodowli zwierząt i inne natury ubocznej, wygłaszane przez prelegentów nauczycieli szkoły rolniczej w Opsie i agronomów, instruktorów rejonowych, oraz przez samych kursistów. Należy podkreślić, że referaty wygłaszane przez samą młodzież i dyskusje nad niemi stały na dość wysokim poziomie, świadcząc o stosunkowo dużem wyrobieniu młodzieży wiejskiej pod względem rolniczym jakie zdobyła, biorąc udział w akcji P. R. w latach ubiegłych.

Uzupełnieniem programu były zajęcia świetlicowe prowadzone przez nauczyciela, instruktora oświaty pozaszkolnej, treścią których były: gry towarzyskie, śpiewy, gawędy, inscenizacje i t. p. Należy dodać, że konkursy rolnicze jako jedna z form działu wychowania rolniczego przygotowującą młodzież do przyszłej samodzielnej pracy na warsztacie rolnym, przybierają cechę coraz większej powszechności i zrozumienia wśród społeczeństwa powiatu brasławskiego. **ak.**

Kuprjaniszki.

ZEBRANIE KÓŁKA ROLNICZEGO.

W dniu 2 bm. w szkole powsz. Nr. 32 m. Wilna w Kuprjaniszkach odbyło się pod przewodnictwem prezesa Kółka miejscowego kierownika szkoły p. Jarzyny miesięczne zebranie Kółka Rolniczego. Na porządku dziennym między innemi była sprawa żywienia krów. Z referatem na ten temat przybył inspektor hodowli Wil. Tow. Org. i Kół. Roln. p. Opacki, który nie szczędził starań, by zagadnienie to poruszyć wszechstronnie a równocześnie i przystępnie. Wybrano delegatów na Zjazd Okręgowy w osobach pp.: Rondomańskiego, Sawickiego i Zajki.

Z pogranicza.

PO 11-DNIOWEJ TUŁACZCE PRZEDOSTALI SIĘ DO POLSKI.

Z Iwieńca donoszą, iż onegdaj w nocy na teren polski dostały się dwie pary sań z końmi. W saniach było 7 osób — dwie rodziny narodowości polskiej b. szlachty zaściankowej z okręgu mińskiego. Są to Władysławostwo Piotrowscy z 17-letnim synem Wiktorem i Stanisławostwo Staniszewscy z dwoma synami dorosłymi.

Uciekinierzy w ciągu 11 dni tułali się od wsi do wsi zanim zdołali przy pomocy zawodowych przemytników włościan Białorusinów za hojną zapłatą (Piotrowscy i Staniszewscy zapłacili 150 rb. w złocie i oddali biżuterję wartości około 1000 zł. za przeprowadzenie przez granicę), dostać się na teren polski. Uciekinierów skierowano do odnośnych władz.

Stan zdrowotny w Wileńszczyźnie.

W tygodniu od 22 do 28 stycznia zanotowano w województwie wileńskiem 7 wypadków duru brzusznego, 7 duru plamistego, 42 płonicy, 15 błonicy (w tem jeden śmiertelny), 6 odry, 1 róży, 14 gruźlicy otwartej (2 zgony), 50 jaglicy oraz 9 zachorowań na ospę wietrzną, grypę i śpiączkę. W mieście Wilnie były w tym czasie trzy zachorowania na tyfus brzuszny i 1 na tyfus plamisty.

Sytuacja na wileńskim rynku lniarskim.

Zwyżka cen lnu zapoczątkowana w miesiącach listopadzie i grudniu r. ub. utrzymuje się nadal i jeśli chodzi o rynek lokalny, to wobec wyraźnie zaznaczającego się zmniejszenia się podaży lnu, posiada ona charakter stały.

Wysokie ceny uzyskiwane przez rolników za len, wobec stosunkowo niskich cen zboża, stwarzają naogół korzystny nastrój wśród producentów i należy się spodziewać, że obszar zasiewu lnem w przyszłej kampanji niewątpliwie powiększy się. Świadczy o tem między innymi fakt nabywania przez producentów większych ilości siewnego siemienia lnu.

Nadliczbowi muszą płacić podatek wojskowy.

Władze postanowiły rozciągnąć obowiązek płacenia podatku wojskowego na t. zw. nadliczbowych, zaliczonych do kat. „A", a niewcielonych do szeregów. Dotychczas kategorja ta nie płaciła wspomnianego podatku.

SPORT.

URUCHOMIENIE 12-DNIOWEGO KURSU NARCIARSKIEGO DYR. LASÓW PAŃSTW.

Z dniem 4.II b. r. Okr. Ośrodek W. F. w Wilnie uruchomił 12-dniowy kurs narc. dla leśniczych Wil. Dyr. Lasów Państwowych, na którym jest 18-tu uczestników.

Kurs jest rozkwaterowany w Schronisku Narciarskiem Okr. Ośrodka W. F. w Rowach Sapieżyńskich, które cieszą się dobremi warunkami śnieżnemi.

URUCHOMIENIE 12-DNIOWEGO KURSU DLA POCZTOWEGO PWK.

Zawdzięczając dzielnej referentce Poczt. PWK. p. Markowskiej, z dniem 3.II. 1933 r. uruchomiono 12-dniowy kurs narciarski dla pocztowego P. W. kobiet. Uczestniczkami kursu są urzędniczki Dyr. Poczt i Telegr. w ilości 15.

OKR. OŚRODEK W. F. W WILNIE

podaje do wiadomości, że z powodu zbliżania się zakończenia sezonu narciarskiego w Schronisku Narciarskiem — obniżył opłatę za wypożyczanie nart z butami z jednego złotego na 50 gr. na dwie godziny. Z uruchomionej komunikacji autobusowej mają prawo korzystać wszyscy narciarze zarówno stowarzyszeni jak i niestowarzyszeni bez względu czy są na kursach przy Okr. Ośrodku W. F. czy też nie. To samo dotyczy i Schroniska z którego mają również prawo korzystać w każdej chwili wszyscy.

Hokej o mistrzostwo Polski.

ZWYCIĘSTWO WILNIAN.

KRYNICA, (Pat). — W ramach rozgrywek o hokejowe mistrzostwa Polski odbył się ostatni mecz w grupie pierwszej o wejście do półfinału pomiędzy drużynami AZS. Poznań i ŁKS. zakończony zwycięstwem poznańczyków w stosunku 3:1 (0:1, 1:0, 2:0)

W ten sposób obok warszawskich drużyn AZS. i Legji oraz lwowskiej Pogoni jeszcze i AZS. poznański dostał się do rozgrywek półfinałowych. Mecz odbył się w złych warunkach atmosferycznych. Padał śnieg tak gęsty, że prowadzenie krążka było niezmiernie utrudnione. Niewiele pomagało zamiatanie śniegu co 7 i pół minut.

Towarzyski mecz hokejowy, rozegrany między wileńskiem Ogniskiem a K. T. H. (Krynickie T-wo Hok.) przyniósł zwycięstwo drużynie wileńskiej 2:1 (1:1, 1:0, 0:0).

Z Makabjady.

ZWYCIĘSTWO ZAWODNIKÓW POLSKICH

ZAKOPANE. (Pat). — Rozegrany w ramach igrzysk zimowych Makabjady w Zakopanem bieg zjazdowy na dystansie 2 km. przyniósł zwycięstwo znanemu polskiemu zawodnikowi Mückenbrunnowi ex eque z Austrjakiem Szapiro. Obaj mieli identyczny czas 59 sek. Dalsze miejsca zajęli: Grunberg (Austrja) 1:05, Rubiczek (Czechosłowacja) 1:15, Maher (Czechosłowacja) 1:18. Weiss (Polska) 1:25.

W konkurencji pań na tejże trasie zwyciężyła Austrjaczka Schwarzstein 1:45.

ZAKOPANE. (Pat) — Na zimowych igrzyskach Makabi w Zakopanem rozegrano zawody w jeździe figurowej panów na lodzie. — Pierwsze miejsce zdobył Polak Bergler.

ZAKOPANE. (Pat). — W dalszym ciągu turnieju hokejowego Makabjady zimowej w Zakopanem rozegrano mecz Polska — Rumunja z wynikiem 2:0 na korzyść Polski. W meczu towarzyskim Wiedeń pokonał Warszawę 2:0 (1:0, 0:0; 1:0).

POLSCY TENISIŚCI W SZWECJI.

STOKHOLM, (Pat). — W Stokholmie na międzynarodowych zawodach tenisowych pomiędzy warszawską Legją a klubem A. I. K. polscy tenisiści odnieśli najpierw dwa zwycięstwa i ponieśli jedną porażkę. W grze pojedynczej panów Tłoczyński pokonał mistrza Szwecji Soederstroema w 4 setach 6:3, 3:6, 6:3, 6:3, a Wittman Przegrał z Schroederem 1:6, 4:6, 7:9. W grze pojedynczej pań Jędrzejowska pokonała Soederholm 6:1, 6:2, 6:2

W dalszym ciągu polscy tenisiści ponieśli dwie porażki. Jedyne zwycięstwo dnia zanotowała Jędrzejowska. Na zawodach był obecny król szwedzki Gustaw Adolf, następca tronu i księżniczka Sybilla. W grze pojedyńczej panów Tłoczyński niespodziewanie przegrał ze Schroederem 3:6, 3:6, 4:6. Jędrzejowska w grze pojedynczej pań pokonała Thomasson 6:2, 7:5. W grze podwójnej panów para szwedzka Soederstroem — Schroeder odniosła zwycięstwo nad parą Tłoczyński — Wittman 6:0, 6:2, 6:2.

STRONNICZOŚĆ SĘDZIÓW, DECYDUJE O PORAŻCE POLAKÓW.

KATOWICE, (Pat). — W Bytomiu rozegrany został mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami obu Śląsków, a zakończył się porażką drużyny polskiej w stosunku 6:10. Drużyna polska została skrzywdzona wybitnie przez stronnicze sędziowanie.

DOROCZNY ZJAZD P. Z. M.

WARSZAWA, (Pat). — W niedzielę w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. odbył się doroczny walny zjazd Polskiego Związku Motocyklowego. Na czele nowego zarządu stanął ponownie dotychczasowy zasłużony jego prezes gen. dr. Rouppert. Ponadto wybrano nacz. Olechnowicza, inż. Kodelskiego, p. Gajewskiego, kpt. Krupińskiego, Modzelewskiego, Szylinga, Karugę, por. Rybińskiego, Dechę i Ungeltera.

I ZIMOWE LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWO POLSKI.

PRZEMYŚL. (Pat.). W niedzielę odbyły się w Przemyślu pierwsze zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa Polski.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

50 metrów przez płotki pań: pierwsza Białasówna (Pogoń Katowice), czas 8,9 sek., druga Wiszka (AZS Lwów) — 9,3.

Bieg na 3 tysiące metrów panów: pierwszy Sawaryn (Pogoń Lwów) — 9:31,2, drugi Jakubowski (Sokół Poznań) — 9:34.

Kula pań: pierwsza Jasińska (AZS. Poznań) 11,11 m., druga Janowska z Pabjonic 9,9.

Kula panów: pierwszy Heljasz (Warta Poznań) 14,92, drugi Tilgner (Sokół Poznań) 11,01.

Skoki wzwyż panów: pierwszy Pławczyk (AZS Warszawa) 188 cm., drugi Niemiec (Pogoń Lwów) 183 cm.

Skoki wdal pań z miejsca: pierwsza Jasińska (AZS Poznań) 2,26, druga Wasilewska (Pogoń Katowice) 2,31.

Tyczka: pierwszy Pławczyk (AZS Warsz. 371,5, drugi Lichtblau (Pogoń Lwów) 351 cm.

Skok wzwyż pań: pierwsza Janowska 142, druga Wiszka 133.

500 mtr. pań: pierwsza Świderska 1:33,4, druga Nowacka 1:34,2.

Z Wilna.



Na zdjęciu naszem podajemy widok przepięknej góry Trzech Krzyży w Wilnie.

Aresztowanie sprawców okradzenia bibljoteki miejskiej.

Przed kilku dniami do wileńskiej miejskiej bibljoteki Nr. 1 mieszczącej się w domu Nr. 5 przy ulicy Ostrobramskiej zakradli się złodzieje, którzy skradli książki, maszynę do szycia woźnego i szereg innych rzeczy.

Kradzież zauważono dopiero nazajutrz i zameldowano o niej w pierwszym komisarjacie, którzy przekazał dalsze dochodzenie wydziałowi śledczemu.

Podczas wywiadów zwrócono uwagę na znanego złodzieja mieszkaniowego Juljana Adamowicza, który zdawało się od pewnego czasu zaniechał już złodziejskiego fachu i wkroczył na uczciwą drogę życia. Zwrócono uwagę na niego dlatego, że znowu zaczął uczęszczać do knajp, miejsca spotkań paserów ze złodziejami.

Zaczęto Adamowicza śledzić i ustalono, że kradzieży w bibljotece dokonał właśnie on na spółkę z niejakim Antonim Wiśniewskim szoferem.

Przedwczoraj wywiadowcy ukryli się przed mieszkaniem Adamowicza przy ul. Finnej, gdyż otrzymali informacje, że złodzieje mają zawieść skradzioną maszynę do pasera.

Po godzinnem oczekiwaniu przed mieszkanie Adamowicza zajechała taksówka Wiśniewskiego. Z domu wyszedł, ostrożnie oglądając się na wszystkie strony, Adamowicz z maszyną na ręku. Ulokowawszy się w taksówce popędzono w kierunku zaułka Oranżeryjnego. Inną taksówką wywiadowcy podążyli za złodziejami.

Przed domem pasera taksówka złodziejska zatrzymała się. Adamowicz wyszedł by odnaleźć mieszkanie pasera. Skorzystali z tego wywiadowcy i niepostrzeżenie przedostali się do taksówki. Gdy Adamowicz powrócił wciągnięto go do taksówki i nałożono na ręce kajdanki, poczem złodziei tą samą taksówką przewieziono do wydziału śledczego. W wyniku dalszego dochodzenia odnaleziono resztę skradzionych rzeczy.

Część rzeczy ukryta była pod śniegiem przy ulicy Beliny Nr. 14, inne rzeczy znaleziono przy ulicy Finnej, na górze Trzykrzyskiej i w jeszcze dwóch miejscach. (c)

„Din Tojra".

W sobotę w godzinach po południowych przy ulicy Nowogródzkiej w Wilnie miał miejsce następujący krwawy wypadek.

Pomiędzy kilku osobnikami, znanymi policji zawodowymi nożownikami i awanturnikami wynikła bójka na noże. Podczas bójki został ciężko ranny nożem w głowę niejaki Abram Tamuz zam. przy ulicy Dyneburskiej 24 z zawodu dorożkarz, lecz notowany w policji jako zawodowy złodziej.

Na widok ciężko rannego Tamuza uczestnicy bójki zbiegli, pozostawiając go broczącego krwią na ziemi.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybył zaalarmowany o krwawem zajściu posterunkowy policji, który odwiózł rannego do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, skąd po nałożeniu opatrunków przewieziono go do szpitala żydowskiego.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż Tamuz padł ofiarą t. zw. „Din Tojry" (sądu złodziejskiego). Porznał Tamuza niejaki Berko Szymelewicz zam. przy ulicy Archanielskiej 34.

Wczoraj w godzinach wieczorowych Szymelewicza aresztowano i osadzono w areszcie policyjnym. (c).

Banda przemycająca komunistów do Z. S. R. R.

Na pograniczu polsko-sowieckiem w powiecie dziśnieńskim patrol K. O. P-u ujął kilka osób, które usiłowały pod osłoną nocy przekroczyć nielegalnie granicę z Polski do Rosji sowieckiej. Wśród zatrzymanych było kilku osobników zamieszkujących w pobliżu granicy położonych wsiach, a reszta pochodziła z różnych okolic Polski. Nasunęło to podejrzenie że w ręce władz wpadli wreszcie członkowie świetnie zakonspirowanej bandy, której istnienie podejrzewano oddawna.

W krzyżowym ogniu pytań zatrzymani zdradzili system organizacyjny bandy i wskazali jej członków.

Twórcą bandy i hersztem był znany policji całej Europy międzynarodowy szpieg i aferzysta, pozostający na usługach G. P. U. Motek-Moszek Weinreiter — łodzianin, który rozwinął szczególnie ożywioną działalność na terenie kresów północno-wschodnich. Weinreiter trudnił się wysyłaniem za opłatą członków partji komunistycznej z Polski na przeszkolenie w działalności wywrotowej do ZSRR. Oprócz tego „oficjalnego" zadania W. uprawiał poboczne zajęcie — wysyłał do Z. S. R. R. za odpowiednią opłatą wszystkich chętnych, szczególnie zaś emigrantów Żydów, udających się do sowieckiej kolonji żydowskiej, która ma w przyszłości zostać samodzielną republiką żydowską pod protektoratem Rosji sowieckiej, do „Birobidżian", położonego w dorzeczu Amuru.

Dopomagali mu w tym procederze Szmerko Słowin i Girsz Szachman, zamieszkujący w Dziśnie. W mieszkaniu ich znajdował się punkt koncentracyjny „przemytu", dostarczanego przez Wenreitera i Hirsza Bersona-werbownika.

Na granicy natomiast pracował cały sztab przemytników, zazwyczaj miejscowych mieszkańców, dobrze znających teren zielonej granicy. W gminie jaźnieńskiej pracowali Paweł Filipowicz i Mikołej Narejko W gm. dziśnieńskiej Srul Sławin i Morduch Maniewicz.

W Wilnie banda miała przedstawicieli w osobach Racheli Tatarskiej (z. Szwarcowy 5) i Josiela Krynickiego (ul. Klaczki 4). Udzielali oni swoich mieszkań na schroniska dla „przemytu" i załadowywali go do wagonów.

Weinreiter zważył zbiec do Rosji sowieckiej, znikł także i Hirsz Berson, lecz potem został ujęty i siedzi obecnie na Łukiszkach. Ma kilkanaście spraw karnych. Natomiast inni członkowie bandy i wiele osób chętnych do podróży do ZSRR ujęto. „Przemyt" został wydzielony ze sprawy, a banda zasiadła na ławie oskarżonych sądu grodzkiego, gdzie wszyscy zostali skazani na karę więzienia po 1 roku. Wczoraj sąd odwoławczy rozpoznał ponownie tę sprawę i przyznał skazanym prawo do amnestji, zmniejszając im karę do 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 5-ciomiesięcznego aresztu. Pozostało im do odsiedzenia 1 miesiąc. W obronie oskarżonych występowali mec. Czernichow, Frydman i Smilg.

Włod.

Teatr ludowy na Wileńszczyźnie.

Pewne dane o widowiskach ludowych u nas, podał w n-rze „Kurjera" z dnia 15.I p. J. Szkop. Dodaćby można tylko jeszcze parę spostrzeżeń. Teatr ściśle „ludowy" w Wileńszczyźnie musiałby, tak, jak wszędzie się to praktykuje, oprzeć na tematach miejscowych, na zdarzeniach, legendach, obyczajowości ludowej.

Biorące udział osoby, grające role, słowem postacie występujące, nie mogą wszak przemawiać inaczej niż nakazuje prawda etnograficzna, będąca największą wartością tego rodzaju przedstawień, inscenizowanych obrzędów i t. p. W naszym więc zakątku musiałoby się przedstawienie takie odbywać w języku polskim przeplatanym gęsto białoruszczyzną, lub po białorusku. Tak bowiem mówi i śpiewa nasz lud. Śpiewa coraz mniej i szkoła polska ze swemi programowemi piosenkami mazurskiemi czy góralskiemi wypiera powoli miejscowe melodje i piosenki. Już dziś w wielu miejscowościach dzieci nie umieją tych starych śpiewów, o ślicznej, tęsknej, tak charakterystycznej melodji, która natchnęła M. Karłowicza do pisania Rapsodji, albo się wstydzą śpiewać „po prostemu".

W przedstawieniach amatorskich grywa się od lat 20 chyba Błażka opętanego, Żyda w beczce, Werbel Domowy, Łobzowianie i inne utwory dalekie obyczajem, strojem i mową od naszego Kraju. Są próby inscenizacji wśród szkolnictwa ale się tego nie drukuje.

Nikt, oczywiście nie może być przeciwnikiem i takich utworów, któreby działwę naszą uświadamiały o dziarskich i „kolorowych" krakusach i góralach, ale żal wartości miejscowych, które nie są ani wyzyskane, ani rozpowszechniane, a jeśli użyte, to często dość niedołężnie i nieodpowiednio. Wspomniane przez p. Szkopa wydawnictwa, nie wyczerpują dużych potrzeb teatrów amatorskich, które nie mają dostatecznej ilości utworów odpowiednich, a znów wydawcy wileńscy nie okazują wielkich chęci wydawniczych, mimo że sztuki wyd. w Teatrze Wileńskim (Lux) i w Teatrzyku dla dzieci (wyd. Zawadzki) cieszyły się powodzeniem.

Do pewnego stopnia zaspakajał potrzeby teatru ludowego Teatr Białoruski, który powstał w r. 1927 jako kółko dramatyczne pod kierownictwem Aleks. Michalewicza nauczyc. Gimn. Białoruskiego. Grywał 2 razy tygodniowo w lokalu Domu ludowego, Św. Anny 2 w Wilnie.

Przez szereg lat, zespół liczący 10—20 osób objeżdżał prowincję: Białostockie, Słonimskie, Różanę i okolice Wilna. Grywano przeważnie sztuki Olechnowicza: Trastja życcia, Dziadźka Jakub, Dryhawka, Na wiosny, Butrym Niemira, Ptuszka szczascia, Nieskończonaja drama, Pan Minister, Czort i baba, Paulinka, Razkidanyje hniezdo. Grano też zimowy wieczór i Chama Orzeszkowej w przeróbce scenicznej. Ostatnio jeździł zespół do Oszmiany i Nowo-Wilejki, ale zbyt duże wydatki (ceny biletów kol.) nie pozwalają na dalsze wyjazdy.

Reasumując podane w ostatnich numerach „Kurjera" dane, będziemy mieli obraz teatrów, jeśli nie ściśle „ludowych", to przynajmniej usiłowań w tej dziedzinie. Ostatni Zjazd ukaże nam, być może, wysiłki nauczycielstwa w tym kierunku.

Hel. Romer.

Filmy wileńskie.

Wywiadowca i szewc.

Spotyka mnie wczoraj mój stary znajomy Anastazy, łapie za klapę płaszcza i urywanym od śmiechu głosem zaczyna opowiadać:

— Wiesz, pracuję teraz w Komisji Kwalifikacyjnej Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia. Jestem wywiadowcą, łażę po domach, po norach, po legowiskach nędzarzy bezrobotnych i badam, czy słusznie domagają się pomocy. Praca ciężka i niewdzięczna.

Wśród bezrobotnych, żądających zapomóg, są wygi, kute na cztery nogi. Wie, że ma do niego przyjść wywiadowca i godnie go przyjmuje.

Dali mi sprawę szewca z Piłsudskiego. Czytałem podanie. Tak szelma pisze realistycznie o swej biedzie, że łzy cisną się do oczu. Płakać się chce nad jego strasznym losem. Głód, chłód, bieda, nędza...

Idę sobie na Piłsudskiego, wyszukałem kamienicę. Teczkę z przyzwyczajenia zostawiłem u dozorcy i włażę do małej, pustej i ponurej izdebki szewca. Siedzi przy warsztacie pustym i bije młotkiem po bucie. Jest bosy, zarośnięty, w podartej koszuli. Powiadam ci — straszne!

— Dzień dobry!

— A czego?!

— Chcę obstalować buciki.

Popatrzył... Ubogo jestem odziany.. Gęba też obrośnięta. Nieśmiało trzymam się zdaleka. A zdarł szelma!

— Czterdzieści złotych.

— A za dwadzieścia nie można? Kryzys, nędza, bieda. Zrób po przyjacielsku.

— Czegoż ty łachudro leziesz do mnie z 20 złotemi. Niech inni ci za te grosze robią.

— Ojcze, czemuż tak ostro, przecież nie macie pracy? Kryzys, nędza.

— Pracy nie mam! Zawalono do marca!

— A rzeczy są schowane. Dlatego tak pusto. Dziś ma przyjść do mnie „sukin syn" z wywiadem. No wywalaj...

Powiadam ci formalnie wyrzucił za drzwi. Nazajutrz przychodzi szewc do PUPP-u.

— Czemu — mówi — wczoraj do mnie nikt nie przyszedł?

Wychodzę ja i oświadczam. Ależ był, był ten „sukin syn".

Strasznie się rozezlił. Całą familję moją ze skóry wywrócił. **Włod.**

TEATR I MUZYKA

— Teatr Wielki na Pohulance. — „Tani poniedziałek". Dziś w poniedziałek dnia 6 lutego o godz. 8 w. po cenach propagandowych od 20 gr. nieodwołalnie ostatnie wieczorowe przedstawienie „Cara Iwana Groźnego". W roli tytułowej wystąpi po raz ostatni przed wyjazdem dyr. Franciszek Rychłowski, który rolę tę grać będzie w kilku teatrach polskich.

— Najbliższa premjera Teatru Pohulanki. W czwartek dnia 9 bm. wchodzi na afisz Teatru Wielkiego niezwykle interesująca o mocnych akcentach sztuka Fodora „Pocałunek przed lustrem". Ostatnia ta nowość repertuaru europejskiego zamknięta w 8 obrazach, rozstrzyga problem zdrady małżeńskiej i na tem tle popełnionego morderstwa. W sztuce tej, która niezawodnie stanie się sensacją dnia, wystąpi po raz pierwszy w roli adwokata Voerstera doskonały aktor Teatru Polskiego w Warszawie Stanisław Daczyński.

— Teatr muzyczny Lutnia. Dzisiejsze przedstawienie propagandowe w Lutni. Dziś o g. 8.15 odbędzie się przedstawienie z cyklu propagandowych. Wystawiona zostanie tryskająca humorem i werwą wesoła operetka Kgllo „Lady Chic" z J. Kulczycką w roli głównej. Ceny propagandowe.

— Jubileusz M. Kochanowskiego. Jutrzejsza premjera „Carewicz" Lehara, będzie jednocześnie wielką uroczystością w życiu teatralnem. Zasłużony i ceniony kapelmistrz M. Kochanowski — obchodzi 30-lecie swej pracy teatralnej, która objęła wszystkie większe miasta Rzeczypospolitej. „Carewicz" Lehara wystawiony zostanie na scenie „Lutni" z wielkim nakładem pracy i kosztów. Nowa wystawa — pod kierunkiem J. Hawryłkiewicza — odznacza się barwnością tła i oryginalnością kompozycji. Nad całością czuwa reżyser M. Tatrzański.

Bilety nabywać można w kasie teatru Lutnia codziennie od 11 do 9. Zaznaczyć należy, że ceny biletów na balkon i amfiteatr nie zostały podwyższone.

— Rosyjski Teatr w Wilnie. Tylko dwa występy znakomitego rosyjskiego teatru pod kier. art. W. Junina z najsłynniejszą rosyjską artystką Z. Kielczewską na czele. We wtorek 7 lutego pierwszy występ w sztuce „Kult Kobiety" we środę „Kuzynka z Warszawy" w Sali Konserwatorjum ul. Końska 1. Przedsprzedaż biletów tamże od godz. 11 do 7 wiecz.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 lutego 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10. Muzyka z płyt. 13,20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14,45: Mandolstonn-Koncert skrzypcowy e-moll (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15,25: Audycja dla dzieci „Bal u Beretki" — słuchowisko dla dzieci 15,55: Muzyka włoska (płyty). 16,10: Muzyka w Wilnie. 16,25: Lekcja francuskiego. 16,40: „Sytuacja walutowa" — odczyt. 17,00: Koncert. Komunikaty. D. c. koncertu. 17,55: Program na wtorek. 18,00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18.40: „Nautralizacja państw nadbałtyckich" — Odczyt litewski. 19,00: Godz. adc. pow. 19,10: Rozmaitości. 19,15: Wil. kom. sport. 19,30: „Na widnokręgu". 19.45. Pras. dz. radj. 20,00. Operetka. Wiad. sportowe. D. c. operetki. Dod. do pras. dz. radj. D. c. operetki. 22,00: Skrzynka techniczna. 22,15: Muz. tan. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Muzyka tan.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 lutego 1933 r.

15,35: „Skrzynka pocztowa". 15,50: Płyty gramofonowe. 16,25: Lekcja języka francuskiego. 19.20: „Skrzynka Pocztowa Rolnicza"

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT PONIEDZIAŁKOWY.

Niezbyt bogata polska literatura muzyki kameralnej posiada jednak szereg utworów o niewątpliwie dużej wartości artystycznej. Po sonacie W. Friemana, nadanej przez radjo w sezonie bieżącym radjosłuchacze będą mieli sposobność usłyszenia w poniedziałek o godz. 17 dwu interesujących sonat na skrzypce i fortepian z których pierwsza D-dur Franciszka Brzezińskiego, druga Fis-moll niedawno zmarłego kompozytora Juljusza Wetheima — Wykonawcami będą pp. Tadeusz Ochlewski i Bolesław Kon.

Z posiedzenia Zarządu Związku Straży Pożarnych pow. baranowickiego.

Dnia 3 lutego br. w Baranowiczach odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Straży Pożarnych, pod przewodnictwem wiceprezesa p. F. Podleckiego. Na posiedzeniu tem przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności za trzy kwartały bieżącego roku budżetowego, przyczem udzielono podziękowanie instruktorowi p. Janowi Piekarskiemu za wydatną pracę. Następnie omówiono sprawę ściągania składek członkowskich od O. S. P. na rzecz Związku. Ze względu na rozszerzenie prac w Strażach Pożarnych dokooptowano do Zarządu instruktora oświaty pozaszkolnej p. B. Pikulskiego, jako referenta kulturalno — oświatowego O. S. P., p. K. Świszewskiego jako referenta P. W. i W. F. p. H. Śmigielską jako referentkę WF i PW. w Oddziałach Samatytańskich Żeńskich. Obronę przeciwgazową powierzono prowadzić instruktorowi p. J. Piekarskiemu. Przyjęto w poczet członków Związku nowozorganizowaną Straż w Krutowcach, gminy horodyskiej i Straż w Prończakach gminy darewskiej. Ponieważ Straże w Lichosielcach i Żerebkowiczach zostały rozwiązane przez władze administracyjne przeto skreślono te straże z ewidencji Zw. Str. Poż. Pozatem załatwiono szereg wniosków o odznaczenie, zatwierdzono uchwały walnych zgromadzeń poszczególnych Straży oraz przyjęto uchwały Zarządów Straży.

Poniedz. 6 Luty	Dziś: Doroty. Jutro: Romualda.
	Wschód słońca — g. 7 m. 08
	Zachód „ — g. 4 m. 30

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 5.II — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach 753
Temperatura średnia — 1° C
„ najwyższa + 1° C.
„ najniższa — 6° C
Opad 1,2
Wiatr: południ.
Tendencja: silny spadek.
Uwagi: pochmurno, śnieg i deszcz.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 6 lutego.

Pochmurno i deszcze. Cieplej. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowo-zachodnie.

ZJAZD WÓJTÓW I SEKRETARZY W NOWOGRÓDKU.

Dziś (6 bm.) odbędzie się w Nowogródku w sali posiedzeń starostwa zjazd wójtów i sekretarzy powiatu nowogródzkiego.

ZEBRANIE SEKCJI KULTURALNO-OŚWIATOWEJ BBWR. W NOWOGRÓDKU.

W dniu 7 lutego br. o godz. 18 w lokalu Wojew. Sekr. BBWR. (Ogrodowa 5) odbędzie się zebranie Sekcji Kulturalno — Oświatowej z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczyt protokułu z poprzedniego zebrania. 2) Sprawa akcji odczytowej. 3) Sprawa chóru i teatru. 4) Program pracy i 5) Wolne wnioski.

WIECZÓR DYSKUSYJNY BBWR. W NOWOGRÓDKU.

W dniu 9 bm. o godz. 19 odbędzie się w lokalu przy ulicy 3 Maja czwarty wieczór dyskusyjny. Porządek dzienny: 1) Dyskusja na temat pracy na wsi i 2) Dyskusja nad zagadnieniem komunizmu.

BAL NA BUDOWĘ SZKOŁY W NOWOGRÓDKU.

Z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Powszechnej Nr. 2 odbędzie się w dniu 1 1bm. w lokalu Klubu Obyw. przy ul. Bazyljańskiej ogólna zabawa taneczna. Przewiduje się szereg atrakcyj.

ZJAZD NAUCZYCIELSTWA POWIATU NOWOGRÓDZKIEGO.

Onegdaj w sali posiedzeń starostwa nowogródzkiego odbył się zjazd nauczycielstwa szkół powszechnych powiatu nowogródzkiego.

Zjazd zaszczycili swą obecnością pan wice-wojewoda Godlewski i starosta Winczewski.

POTRZEBNA MU BYŁA LEGITYMACJA KOLEJOWA...

Właścicielka hotelu „Polskiego" w Lidzie zameldowała w Komisarjacie P. P., że zamieszkały w jednym z pokoi tegoż hotelu niejaki Wieczorek Stanisław, stały mieszkaniem. m. Wilna, skradł legitymację kolejową Nr. 91727 wystawioną na nazwisko Respakesa, urzędnika P. K. P. dyrekcji wileńskiej i nieuregulowawszy należności za hotel, zajmowany od dnia 1 do 3 lutego 1933 r. wydalił się niepostrzeżenie i dokąd nie wrócił.

RUCH SPOŁECZNY.

Odbyła się również zabawa we wsi Sciganie, gm. lipniskiej, pow. lidzkiego staraniem zarządu straży pożarnej przedstawienie i zabawa.

Odbyła się również we wsi Sciganie, gm. lipniskiej, pow. lidzkiego staraniem zarządu straży pożarnej przedstawienie i zabawa

TEŻ MIAŁ ODWAGĘ.

Korenikowi Bolesławowi, mieszkańcowi Lidy, kiedy się znajdował w sklepie Kuszelewskiego i trzymał w ręku 10-złotówkę, wyrwał z ręki takową Jan Siemienowicz z Lidy i zbiegł.

OKRADLI AMERYKANINA.

W nocy z 3 na 4 lutego we wsi Romucie, gminy bieniakońskiej pow. lidzkiego nieznani sprawcy przedostali się do mieszkania Mickiewiczowej Józefy przez niezabity deskami szczyt w domu mieszkania, skąd skradli walizkę skórzaną należącą do amerykanina Jankowskiego Wincentego, przebywającego czasowo w Polsce i wyniósłszy takową na podwórze, zabrali z niej 112 zł. gotówką, **paszport na imię Jankowskiego, prawo na pobyt w Polsce, wydane przez Konsul R. P. w Ameryce z ważnością do dnia 14 III 1933 r. kartę wstępu do Konsulatu Amerykańskiego** na imię Jankowskiej Adeli na dzień 23. II **1933 r., brzytwę w białej kościanej oprawie, kilka krawatów używanych oraz pas skórzany czarny od walizki. Na podwórzu pozostawili pustą walizkę.**

AKCJA DOŻYWIANIA DZIECI SZKOLNYCH W EJSZYSZKACH.

Znaczny odsetek dzieci, uczęszczających do szkoły w Ejszyszkach to biedactwo. Źle odżywiane dzieci nieraz słabły na lekcjach z wycieńczenia. Nauczycielstwo w miarę sił przychodziło z doraźną pomocą najbardziej potrzebującym. Szerszej i planowej akcji jednak nie było. Dopiero dnia 18 stycznia br. naskutek inicjatywy p. inspektora szkolnego St. Rogowskiego został zorganizowany komitet akcji dożywiania dzieci w Ejszyszkach.

Na apel skierowany do miejscowego społeczeństwa zgłosiły swój akces pp. Lehrowa, Karysowa, Dorżynkiewiczowa, Błachowa, Rzuchowska i p. Majbergier.

Ponieważ do szkoły uczęszcza dużo dzieci żydowskich, stworzono dla nich osobną kuchnię.

Dziś każde biedne dziecko w szkole otrzymuje szklankę gorącego mleka i bułkę. Gminny Komitet Bezrobocia przyrzekł pomoc finansową. Energji i rzutkości inicjatywy p. Rogowskiego należy zawdzięczać, że akcja dożywiania odrazu ruszyła z miejsca, unikając wszelkiej chaotyczności — właściwej każdej akcji w stanie organizowania się.

OGŁOSZENIE.

Obywatele m. Lidy i okolic, posiadający drzewa morwy białej, zgłoszą się do Zarządu Więzienia w Lidzie, jeżeli zechcą odstąpić —:— liście dla hodowli jedwabników. —:—

SAMOBÓJCZY SKOK DO STUDNI.

Wczoraj w studni Hudego Maksyma (osada Jankówka gminy czemary pow. słonimskiego) znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, który prawpododobnie skoczył do studni w celach samobójczych. Obok studni leżała czapka topielca. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów. Dochodzenie w toku.

NA SANIACH Z ROSJI DO POLSKI.

Na terenie powiatu wołożyńskiego zatrzymano 3 kobiety i 2 mężczyzn, którzy w dniu 31 stycznia br. zbiegli na saniach, zaprzężonych w jednego konia z Rosji Sow. do Polski.

TYDZIEŃ STRZELECKI W STOŁPCACH.

W dniu 28 stycznia rb. rozpoczął się „Tydzień Strzelecki w całym powiecie stołpeckim. W dniu 28 bm. w godzinach wieczorowych kompanje miejscowego Oddziału Zw. Strzel. pod dźwięki orkiestry przemaszerowały ulicami miasta, zapowiadając rozpoczynające się uroczystości strzeleckie. W dniu za 29 bm. program uroczystości miał przebieg następujący:

O godz. 11 ks. proboszcz Tomaszewski odprawił nabożeństwo w miejscowym kościele. O godz. 13 odbyły się zawody strzeleckie zespołowe na strzelnicy przy Stow. kult.-ośw. „Reduta" z udziałem zespołów Zw. Strzeleckiego, P. W. Kolejowego i P. W. Pocztowego. Zawody przeciągnęły się do późnej godziny wobec czego wyniki zostały ustalone później. O godzinie 19 w sali Ogniska Kolejowego odbyła się wieczornica strzelecka z następującym programem: słowo wstępne wygłosił poseł p. Gonkowski, podkreślając w swem pięknem przemówieniu znaczenie Związku Strzeleckiego dla państwa i społeczeństwa. Następnie p. Szewczyk wygłosił referat o pracy strzeleckiej. Dalszą część tego podniosłego w nastroju wieczoru wypełniły deklamacje, chór, skrzypce i fortepian. — Po wieczornicy odbyła się zabawa taneczna.

Jako dalsza część programu „Tygodnia Strzeleckiego" w dn. 2 lutego rb. w sali Ogniska Kolejowego o godz. 20 odegrane zostały 2 sztuczki p. t.: „Sen o Piłsudskim" Hoffmana i „Karjera D-ra Głodomorka — Kaorta. Obie te sztuki reżyserowali obyw. Czekuć i Herbatowicz. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna do rana.

W dniu 5 lutego nastąpi zakończenie „Tygodnia" i rozdanie nagród w Stow. kult.-oświat. „Reduta". Sęp

99 HA ZIEMI ZA 1.500 ZŁ.

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy władze ustawodawcze wydały cały szereg zarządzeń, mających na celu ochronę rolników przed nadmiernym wyzyskiem przez wierzycieli.

Okazuje się jednak, że nie wszyscy rolnicy wiedzą o tych zarządzeniach i nie doceniają ich.

Ostatnio d. n. p. Rytwiński, dzierżawca folwarku „Miedza" (w pow. baranowickim) włas. p. Daszewskiej, opowiedział o następującym fakcie.

Pani Daszewska zalegała kasie spółdzielczej z wpłatą 1445 zł. długu. W związku z tem przyjechał z Horodyszcza komornik i opisał z tego folwarku liczącego 145 ha ziemi 99 ha. oceniając tę ziemię na sumę 1,500 zł. (dosłownie tysiąc pięćset zł. za 99 ha). Nabywców chyba nie braknie, a może już są? przyp. red.).

P. Rytwiński zamiast tego aby się zwrócić w tej sprawie natychmiast do Sądu Okręgowego! — złożył skargę do tegoż komornika

O wyniku tej sprawy narazie niewiadomo.

Zapewne, zupełnie inaczej przedstawiałaby się dziś ta sprawa o ileby właścicielka folwarku zwróciła się odrazu do Wojew. Biura do Spraw Finansowo — Rolnych w Nowogródku, względnie do Delegatury tegoż biura w Baranowiczach. Iw.

ŹREBAK GO KOPNĄŁ.

W dniu 30 stycznia we wsi Germantowce, gm. horodyskiej pow. baranowickiego 8-letni Kupryk Włodzimierz został uderzony w prawą nogę kopytem przez źrebaka, wskutek czego doznał pęknięcia kości piszczelowej poniżej kolana. Chory pozostaje na kuracji w domu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

W dniu 3 lutego rb. na ul. Mickiewicza w Baranowiczach wskutek spłoszenia się konia została wyrzucona z sań Czebotar Marja, mieszkanka wsi Ogrodniki, gminy horodyskiej, która doznała lekkich obrażeń cielesnych.

KRADZIEŻ.

W dniu 4 lutego rb. Maśko Dyonizy, zamieszkały w Baranowiczach ul. Hołówki 45 zameldował, że w nocy z 3 na 4 rb. skradziono mu z płota około 15 mtr. siatki drucianej wart. 9 0zł.

Dożywianie dzieci biednych kolejarzy.

W związku z akcją dożywiania dzieci funkcjonarjuszy kolejowych na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej, ostatnio powstał Okręgowy Komitet, z inicjatywy którego zostały powołane w większych węzłach kolejowych Wileńskiej Dyrekcji miejscowe komitety do przeprowadzenia akcji dożywiania dzieci, pracowników kolejowych mało zarabiających t. j. których zarobek mies. nie przekracza 50 zł., oraz dzieci pracowników zredukowanych z braku pracy, a także sierot po b. pracownikach kolejowych.

Komitet ustalił kontygent dożywiania dzieci. I tak w Wilnie dożywiać będzie 330 dzieci, w Brześciu — 150, w Białymstoku 200, w Łapach — 120, w Wołkowysku — 100 i Staro-Sielcach 75 dzieci.

Dożywianie dzieci wyraża się w wydawaniu codziennie po pół litra mięsnej zupy i 150 gr. chleba na jedno dziecko.

Na czele lokalnych komitetów stoją: w Wilnie dyr. inż. Fałkowska, w Białymstoku inż. Z. Popławska, w Łapach inż. Blumowa, w Staro-Sielcach inż. M. Popławska, w Brześciu inż. Gordziałkowska i Wołkowysku p. Budrecki.

Akcja komitetów rozpocznie się niebawem.

Ślizgawica w Wilnie.

Wczorajsza ślizgawica spowodowała w godzinach wieczorowych przerwę w ruchu autobusowym. Wiele wozów szczególnie na terenach górzystych (linje 2 i 3) przychodziło do swych końcowych przystanków z dużem opóźnieniem.

W związku z tem w godzinach popołudniowych na ulicach miasta ukazał się specjalny samochód Arbonu, który posypywał piaskiem ulice, umożliwiając tem samem kontynuowanie komunikacji autobusowej.

Samogon ze spirytusu skażonego

Wczoraj wieczorem w wyniku przeprowadzonych wywiadów wykryta została przez funcjonarjuszów policji potajemna gorzelnia, w której produkowano samogon ze spirytusu denaturowanego.

Gorzelnia mieściła się w zabudowaniach niejakiego Wacława Paszkowskiego zamieszkałego we wsi Leśniki pod Wilnem.

Gdy funcjonarjusze policji wkroczyli do gorzelni „fabryka" była w całym ruchu.

Aparaty gorzelnicze oraz wyprodukowany samogon skonfiskowano i przekazano do dyspozycji władz akcyzowych.

Wacława Paszkowskiego zatrzymano. (c).

List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Wobec tego, że Redakcja i Administracja Dziennika Wileńskiego i Głosu Wileńskiego nie umieściła naskutek naszej interwencji odpowiedniego sprostowania dotyczącego notatki pod tytułem: „Felczer w roli ginekologa", umieszczonej w dniu 30 stycznia rb., — uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach poczytnego pisma W. P. niniejszego oświadczenia:

Na podstawie danych z Wydziału Zdrowia Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego oświadczam, że oskarżony Niedzielski nie był i nie jest felczerem uprawnionym, a zatem autor notatki ,o ile nie miał chęci złośliwego wyrządzenia krzywdy zawodowi felczerskiemu, podał do wiadomości publicznej fakty nieodpowiadające prawdzie.

Z poważaniem

Podpis nieczytelny
Prezes Zarządu

KINA I FILMY.

„CONGORILLA"
(Casino)

Czas i przestrzeń, dwie największe dla wszelkiego działania materjalnego przeszkody, maleją w wieku obecnym a w ciągu ostatnich dwudziestu lat w postępie niemal geometrycznym. Zbliżenie się i wzajemne poznanie odległych niegdyś o całe lata wędrówki, części naszego świata, dokonane już w stopniu, bardzo niedawno jeszcze, tylko przez kilka najgenjalniejszych jednostek świata naukowego; przewidywanym zaledwie hipotetycznie, jako mglista, a „nadzwyczajnie śmiała" teorja. Dzisiaj, przez niwelujące wszelkie granice, radjo ,oraz za pośrednictwem wszystkowidzącego objektywu i taśmy filmowej, możemy słyszeć i widzieć cokolwiek się dzieje na całej powierzchni ziemi, od bieguna do bieguna. Wystarczy, że jakaś para podróżnicza, zaopatrzona w doskonałe aparaty filmowo-dźwiękowe, oraz we wszystko inne, dające maksimum wygody całej, dość licznej ekspedycji w głębi Czarnego Lądu, aż do trzech samochodów ciężarowych włącznie, aby najciekawszą część ich wrażeń mogły podziwiać miljony widzów i słuchaczów we wszystkich kinach świata. Pan Ignacy Wątorek, Wojciech Pietruszka, zarówno jak Johan Müller, Jean Durand, John Smith, czy Giovani Macaroni — wszyscy nie ruszając się rodzinnych Koziegłówek, mogą podziwiać spokojnie, za pośrednictwem pp. Osy i Martina Johnsonów, małżeńskiej pary podróżniczej, nieprzeliczone stada czerwonaków na nadnilowych błotach ,takież gromady antylop na stepach Sudanu, wspaniałych słoni w dżungli nadbrzeżnej, potwornych krokodyli, kolosalnych hipopotamów, w nurtach rzecznych rodziny goryli w dżungli wściekłych nosorożców, groźnych lwów etc. etc. i wreszcie reprezentacje społeczeństwa najmniejszych ludzi na świecie — czarnych Pigmejów z dorzecza górnego Nilu.

Wszystko to jest doskonale sfotografowane ,bogato upozowane i uchwycone w możliwie najcharakterystyczniejszych momentach swego życia, czy też postawy wobec śmiałych obserwatorów i podróżników. Łączy się z tem także, bajeczny niekiedy, krajobraz.

W odróżnieniu od niedawnej relacji filmowej p. t. „Afryka mówi", ta jest jeszcze bogatsza, staranniej opracowana i ma ten kolosalny walor — że moment mordu i zabójstwa jest tu niemal całkowicie usunięty. Strzelbę widzimy często w pogotowiu, ale użytą tylko raz wobec złośliwego, nieustępliwego nosorożca, którego w żaden inny sposób nie można było pozbyć się. W filmie „Afryka mówi" ukazywano nam rozszarpanie murzyna przez lwa, oraz zabijanie zwierząt bez liku. W danym wypadku bardziej humanitarne nastawienie nawet w napisach zaznaczono, co witamy z zadowoleniem, jako wielki postęp i ważki czynnik pedagogiczny. (sk).

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZNIEWAŻENIE KSIĘDZA.

Ks. Kowalczuk Józef, wikary kościoła Niepokalanego Poczęcia N. M. P. na Sołtaniszkach doniósł policji, że w dniu 3 bm. wiecz. w czasie prowadzenia wykładów dla młodzieży w Domu Ludowym przy tejże parafji, został znieważony przez znanego awanturnika Konopackiego Witolda (Żurawia 10) Zajście wynikło w chwili, gdy ks. Kowalczuk usiłował usunąć awanturnika z lokalu. — Kowalczuk stawił opór i w ciągu kilkunastu minut szarpał ks. wikarego za sutannę.

NIEMIŁE ODWIEDZINY U P. W.

Przedwczoraj w godzinach porannych w jednej z instytucyj bankowych przy ulicy Mickiewicza doszło do gorszącej awantury.

Do jednego z urzędników banku p. W. przyszła jakaś młoda kobieta z dzieckiem i zażądała by dał dla niej i dla jego dziecka pieniędzy na utrzymanie. Gdy urzędnik odmówił kobieta wszczęła awanturę i zagroziła, że wypali mu oczy witryolem.

Przestraszony W. obawiając się, że dotrzyma pogróżki zaalarmował telefonicznie 3 komisarjat policji, skąd niezwłocznie wydelegowano posterunkowego, który awanturującą się kobietę zatrzymał i odprowadził na posterunek.

Współpracownicy banku opowiadją, że kobieta ta już nie po raz pierwszy przychodzi do p. W. od którego żąda alimentów, twierdząc, że ojcem jej dziecka jest p. W.

Dodać należy, że skandal ten rozegrał się w obecności licznych interesantów. (c).

ZAGINIENIE DZIEWCZYNY.

Onegdaj do policji wileńskiej wpłynęło zameldowanie o zagadkowem zaginięciu Pauliny Zimniczkówny, która od dnia 26 ub. m. zaginęła bez wieści. Zameldowanie o zaginięciu Zimniczkówny złożyła jej koleżanka Tekla Wasilewiczówna zam. przy zaułku Zwierzynieckim 7.

Przypuszcza ona, że koleżance jej przytrafił się jakiś nieszczęśliwy wypadek, gdyż dotychczas nie było jeszcze wypadku, żeby nie przyszła na noc do domu. Wasilewiczówna nie wyklucza też możliwości, że zaginiona padła ofiarą handlarzy żywym towarem.

Za zaginioną wszczęto poszukiwania. Dotychczas bez pozytywnego wyniku. (c).

Czy jesteś już członkiem LOPP-u?

DUSZA WSCHODU.

Dusza Wschodu, mimo licznych badań w kierunku jej poznania, pozostaje wciąż jeszcze dla Europejczyków czemś niedostępnem i niezrozumiałem. Japońskie pismo „Tokio Times" poświęca w związku z tem garść rozważań na temat umysłowości japońskiej, specjalnie w zakresie stosunku do wojny.

Według powszechnej opinji Japończycy są najbardziej militarystycznie nastrojonym narodem na ziemi. Opinja ta w dużym stopniu jest uzasadniona. W Europie, gdzie idee pacyfistyczne ujmowane są obecnie w system i popularyzowane, trudno jest zrozumieć stan duszy Japończyka.

W Japonji prowadzi się wojnę, ażeby utrzymać pokój. Japończyk bije się dziś, ażeby móc spokojnie żyć jutro. W odróżnieniu od Chińczyka, który wojuje dla zachowania swego życia Japończyk bije się, by ponieść piękną śmierć. Dla Japończyka śmierć na polu walki jest najpiękniejszym kresem życia. W pojęciu Japończyka chwalebna śmierć jest lepsza niż szare życie. Przysłowie japońskie powiada: „Raczej być zgniecionym jak kosztowny kamień, niż być doskonałym, jak dachówka".

Japończycy wojują, by dać wyraz swym poglądom na obowiązek, w zakresie społecznym narodowym i ludzkim. Od najdawniejszych czasów pojęcie obowiązku wdrażane jest u Japończyków od dzieciństwa. Ideałem japońskim jest ponieść chwalebną śmierć. Japończyk się bije by właśnie znaleźć okazję do takiej śmierci. Dla Japończyka wojna wcale nie jest przedsięwzięciem.

Japończycy nie idą na wojnę, aby zabijać swych wrogów. Śmierć wroga mało ich interesuje. Japończycy biją się dla siebie, aby stracić życie w sposób jak najbardziej zaszczytny. Japończycy są moralnymi egoistami. Kodeks samurajów — słynny „Buszido" — zabrania nawet w walce stosowania ciosów śmiertelnych i radzi zadawać ciosy w dłoń lub ramię, tak, by przeciwnik został unieszkodliwiony. Takie ciosy uważane są przez Japończyków za najbardziej zaszczytne. Stary oręż japoński stanowi przedewszystkiem przedmiot sztuki. Cyzelowano go z wielkim nakładem pietyzmu i z myślą o tem, że będzie on służył raczej do spełniania pewnego rodzaju świętych obrządków, a nie do mordowania wroga. Podobnież, gdy chodzi o słynne japońskie jiu-jiu-tsu, walkę bez broni, to zmierza ona przedewszystkiem do pokonania przeciwnika nie przez zabicie go, czy ciężkie skaleczenie, a tylko uniemożliwienie mu dalszej walki i pozbawienie możności ruchów, prez wyzyskanie słabych miejsc ciała ludzkiego.

Mordercza broń importowana z zachodu koliduje ze szlachetnemi przepisami kodeksu „Buszido". Stary oręż japoński pod tym względem różni się o całe niebo, jeżeli chodzi o intencje, które ożywiały jego fabrykantów. Zachód wcale nie rozumie mistycznego nastawienia Japończyków.

Dwie poniższe legendy ilustrują wymownie to nastawienie:

300 lat temu Singen, słynny daimio, suweren prowincji Kai, położonej na północ od Fudżijamy toczył walkę z Kensinem-filozofem, który rządził krajem Sinano. Zdarzyło się, że ludność prowincji Kai nie mając dostępu do morza zaczęła odczuwać brak soli. I oto Kensin, wróg Singena dostarczył wspaniałomyślnie soli ludności prowincji, z którą toczył wojnę. Wojny domowe Japonji nie znały przeto blokady ekonomicznej.

Druga historja:

Słynny wojownik Kumagai powalił na ziemię swego wroga piętnastoletniego młodzieńca. Honor zabraniał zwycięzcy zabić powalonego wroga, zwłaszcza, że wróg ten był jeszcze niemal dzieckiem i nosił przy pasku ukochany flet. Cóż uczynił Kumagai? Obiecał chłopcu ocalić i ukrył go w swym pałacu. Wkrótce jednak rozeszły się pogłoski, że Kumagai przechowuje u siebie młodego księcia z prowincji wrogiej. Szef Kumagai kazał mu przynieść głowę książątka. Kumagai popadł w rozterkę, gdyż z jednej strony musiał wykonać rozkaz, a z drugiej nie chciał łamać obietnicy, danej chłopcu. Jednak poczucie obowiązku zwyciężyło i Kumagai przyniósł swemu szefowi głowę chłopca.

Są jeszcze inne liczne fakty historyczne i legendy, które odsłaniają tajniki duszy japońskiej. Japończycy są wojownikami szlachetnymi i nieskomplikowanymi, ceniącymi nadewszystko obowiązek i sprawiedliwość.

Gdyby Liga Narodów pragnęła kiedyś posiadać armję do swego rozporządzenia, najlepiej nadawałaby się na ten cel armja japońska. Japońskich żołnierzy ożywia pragnienie śmierci na polu walki. Utrzymanie armji będzie łatwe. Opłacać armji nie trzeba, gdyż Japończyk nie szuka w wojsku zysku. Wystarczy armję jedynie karmić i kierować ją ku ideałowi sprawiedliwości.

Armja japońska zapomni o wszystkiem, co jest materjalne i przyziemne. Będzie myślała jedynie o ideale chwały, będąc gotową poświęcić dla chwały wszystko.

Oto umysłowość całkiem dla zachodu niezrozumiała. Armja japońska zawsze zwycięsko wracała ze swych wypraw do Chin. Wyprawy japońskie do Chin datują się od setek i tysięcy lat. Zwycięscy Japończycy wracali do ojczyzny przynosząc ze sobą trofea w postaci odciętych uszu i nosów zabitych wrogów. Nigdy jednak nie przynosiła armja japońska jakichś skarbów materjalnych. Japończykom obce były dążenia generałów zachodnich, którzy przedewszystkiem myśleli o rabunku. Japończycy dopatrywali się w rabunku zwyciężonych najbardziej podłego czynu, jaki może istnieć pod słońcem. Japończycy rzadko nawet kolonizowali zwyciężone prowincje chińskie zadawalniając się zawarciem pokoju i wycofaniem się do ojczyzny.

Aż do ostatnich czasów Japonja tak postępowała. Nie szczędziła ona pieniędzy, a była chciwa jedynie zwycięstwa. Zwycięstwo za wszelką cenę — oto hasło japońskie. W wojnie z Rosją wydała Japonja ogromną, przekraczającą jej możliwości sumę ok. 15 miljardów. Ciężar tego długu gniecie Japonję od 30-tu lat, stanowiąc jedną z głównych przyczyn trudności kraju wschodzącego słońca.

Gloryfikacja swoistego nastawienia psychicznego Japończyków w stosunku do walki miałaby zapewne uzasadnienie, jeżeli chodzi o psychikę indywidualną Japończyka., przed okresem europeizacji. Legendy o samurajach wzruszają swą naiwną szlachetnością. Ostatnie jednak wypadki na Dalekim Wschodzie niekoniecznie potwierdzają pochlebną opinję „Tokio Times" o swych rodakach. Struktura logiczna wywodów pisma japońskiego nastręcza przeto poważne wątpliwości.

T. J—ski.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40 Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.